675 lat Witaszyc s.14

Polacy zasiedli w radzie miejskiej Jarocina **razem z Niemcami** s. 15

Pismo Mieszkańców Gminy Jarocin

KOCHAMY JAROCIN

nr 2 (28) 2025 ISNN 2720-5126

POKAŻ SWOJĄ *pasję*

IV JAROCIŃSKI DZIEŃ PASJONATA I KOLEKCJONERA

Tego w Jarocinie jeszcze nie było, pobiliśmy rekord! Ponad 80 wystawców, 40 stoisk kolekcjonerów i pasjonatów, 40 rękodzielników, prelekcje organizatorów ParkRun Jarocin, wielkanocnych niedźwiedzi w Górze, bushcraftu i packraftingu oraz astrologa. Zapraszamy na IV Jarociński Dzień Kolekcjonera i Pasjonata w niedzielę 12 października w godzinach 12.00 do 17.00 na halę lodowiska Jarocin Sport i jej otoczenie.

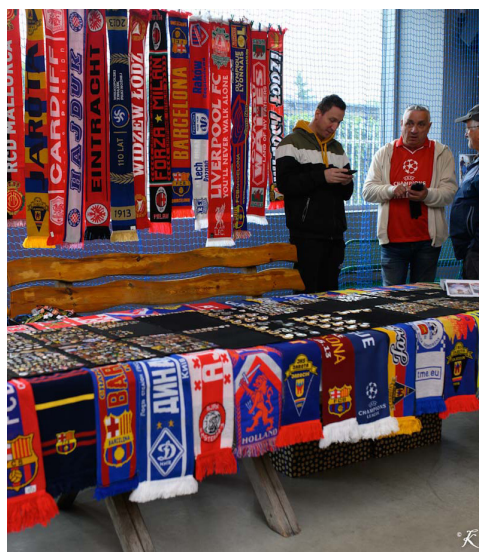

s. 6-7

Kto pyta o referendum?

Ktoś zlecił badania opinii mieszkańców. W telefonicznej ankiecie padały pytania o ocenę obecnej burmistrz i jej poprzednika, a także o udział w ewentualnym referendum o odwołanie Urszuli Wyremblewskiej-Korzyniewskiej z zajmowanej funkcji. Ankietowani byli też pytani, czy po ewentualnym skutecznym referendum w nowych wyborach zagłosowaliby na... Adama Pawlickiego. Były włodarz gminy nie odpowiedział na moje zapytanie, czy to on zlecił badanie.

s. 4

Rozmowa z Eugeniuszem Czarnym

s. 8-9

Jarocin Miastem Muzyki!

1 października - w Dniu Polskiej Muzyki - branżową nagrodę Rady Polskiego Rynku Muzycznego za wkład Jarocina w rozwój sceny muzycznej i polskiego sektora muzyki odebrała burmistrz Urszula Wyremblewska-Korzyniewska. Uroczystość, z udziałem Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Marty Cienkowskiej, odbyła się w Warszawie podczas Konferencji Dzień Polskiej Muzyki.

Odbierając nagrodę burmistrz Jarocina stwierdziła, że jest to docenienie kilku pokoleń mieszkańców gminy, którzy zajmowali się i zajmują się tworzeniem i propagowaniem muzyki, edukacją muzyczną, a także zachowaniem dziedzictwa polskiej kultury muzycznej. Podkreśliła, że nagrodę i tytuł Miasto Muzyki przyznano Jarocinowi w 55. rocznicę pierwszych Wielkopolskich Rytmów Młodych.

KOCHAMY JAROCIN

Jeżeli zamierzasz bezpośrednio wspierać stowarzyszenie, możesz dokonywać wpłat darowizn na konto:
nr 76 8427 0009 0041 0896 2000 0001
w BS Jarocin z tytułem: „darowizna na działalność statutową stowarzyszenia Kochamy Jarocin”

Zeskanuj kod i wesprzyj nas na zrzutka.pl

Raporty **radnych**

Kira Andrzejewska

Dobra wiadomość dla mieszkańców Osiedla Leśnego w Bachorzewie. 30 września została podpisana przez gminną spółkę Zakład Usług Komunalnych umowa z wykonawcą budowy oświetlenia ulicznego. Prace mają potrwać trzy miesiące. Kolejne zadanie to wymiana lamp przy ulicach Szkolnej i Jesiennej.

Trwają prace przy zagospodarowaniu terenu przy sali wiejskiej w Bachorzewie, na co udało się pozyskać 70.000 zł z programu Wielkopolska Odnowa Wsi. Przenoszona jest wiata, zostaną zamontowane elementy placu zabaw, tyrolka i linearia. Zamontowane zostaną nowe ławki, misa ogniskowa i stół. Trwa przebudowa przebudowa sali i remizy w Kadziaku.

Grzegorz Gajewski

W Witaszycach oddano do użytku wyremontowany za ponad 1,5 mln zł kompleks boisk Orlik. W ramach zadania dodatkowo wykonano odwodnienie obiektu, przygotowano infrastrukturę pod monitoring oraz zaplanowano wymianę oświetlenia.

Ruszyły prace związane z budową zaprojektowanego w poprzedniej kadencji żłobka przy szkole oraz budowa placu zabaw przy boisku sportowym. Tuż obok powstaje miejsce spotkań wyposażone w wiatę, palenisko do ogniska oraz małą architekturę. Zadanie to realizowane jest przy udziale pracy mieszkańców Witaszyc.

Gmina przeprowadziła pierwszy przetarg na przygotowanie dokumentacji projektowej dla przebudowy ulic Roszarniczej i Okólnej oraz Sienkiewicza w Witaszycach. Wpłynęła tylko jedna oferta, która znacząco przewyższyła zaplanowane wydatki. Wkrótce zostanie ogłoszony drugi przetarg.

Gminna spółka ZUK Jarocin podpisała umowy na budowę oświetlenia przy ul. Kościelnej w Witaszycach oraz wzdłuż drogi powiatowej z Witaszyczek do Zakrzewa.

Jako radny wnioskuję o ujęcie w budżecie na 2026 rok m.in. środków na przebudowę ul. Sienkiewicza, budowę oświetlenia LED czy stworzenie dokumentacji dla przebudowy w ul. Październikowej. Podsumowując, nie zasypiamy gruszek w popiele.

Paweł Kistowski

Dobiega końca prowadzona przez JTBS budowa budynku wielorodzinnego w Mieszkowie. Pod koniec roku przyszli najemcy otrzymają klucze. Zostało złożonych trzydzieści wniosków o przydział dwunastu lokali, w tym osiemnaście wpłynęło od rodzin z dziećmi. To ważna informacja ze względu na funkcjonowanie żłobka, przedszkola i szkoły.

Trwają przygotowanie do zaplanowanych na przyszły rok termomodernizacji sal wiejskich m. in. w Mieszkowie, Osieku, Cząszczewie. Gmina Jarocin pozyskała dotacje na te zadania. Złożyłem wnioski do budżetu gminy na 2026 rok, m. in. na utwardzenia dróg gminnych w Mieszkowie (ul. Jarocińska), Dworcową - dojazd do budynku SKR i drogi za boiskiem szkolnym. Gmina złożyła wniosek o dofinansowanie do przebudowy drogi z Cielczy do Osieka przez Cząszczew. Realizacja inwestycji jest uzależniona od pozyskania środków. Czy się udało, dowiemy się w przyszłym roku. Do końca bieżącego roku powinniśmy wiedzieć, czy powiodły się starania o dotację na budowę boiska Orlik przy szkole. W tym roku gmina wykonała kompletną dokumentację budowlaną.

Jerzy Walczak

Ostatnie kilka miesięcy, to czas bardzo ważnych decyzji i działań naszego samorządu. Ruszyła budowa żłobka zlokalizowanego przy szkole nr 3. Dobiega końca modernizacja Orlika przy tej samej szkole w Jarocinie.

Trwają prace projektowe związane z budową ulicy Kujawskiej i Pomorskiej. Podobne działania dotyczą chodników przy ulicy Sadowej i Wiśniowej. Jeszcze w tym roku położony zostanie asfalt na blisko kilometrowym odcinku ulicy Zakrzewskiej i części ulicy Ciświca. Projektowana jest dalsza część ulicy Ciświca w kierunku ulicy Wrocławskiej i Goliny. Przygotowywana jest procedura zamówienia dokumentacji technicznej i niezbędnych pozwoleń, które umożliwią pozyskanie środków finansowych na budowę ulicy Wielkopolskiej i przyległych do niej ulic. Rozpoczęte też zostały prace projektowe związane z budową niezbędnej modernizacji istniejącej sieci kanalizacji deszczowej na Osiedlu Ługi.

Katarzyna Wyderkiewicz

Sierpniowy festyn osiedlowy pokazał, jaki potencjał ma nasz park na Leszczycach. Dlatego cieszę się, że jeszcze w tym roku prowadzone będą prace przy drzewostanie – część drzew suchych i zagrażających bezpieczeństwu zostanie usunięta, a na innych wykonane zostaną zabiegi pielęgnacyjne. Na pniach widać już oznaczenia. Zakład Usług Komunalnych jest w trakcie projektowania oświetlenia w parku, które – mam nadzieję – będzie wybudowane w 2026 roku. Po tych pracach będzie możliwe budowanie nawierzchni alejek i placu zabaw.

Udało się też spowodować realizację dwóch drobnych zadań. Zamontowano próg zwalniający w newralgicznych miejscach na ul. Leszczyce, co poprawi bezpieczeństwo mieszkańców. Trwa też budowa ścieżki rowerowej stanowiącej przedłużenie istniejącej już ścieżki w ciągu ul. Ks. Ignacego Niedźwiedzińskiego.

Marta Zaniewska

Gmina pozyskała środkom z KPO na termodernizację Zespołu Szkół nr 4 w Jarocinie. Inwestycja będzie realizowana w przyszłym roku i będzie tak planowana, aby w jak najmniejszym stopniu zakłócić funkcjonowanie szkoły.

PWiK uwzględnił w swoich pracach projektowych wybudowanie kanalizacji deszczowej oraz wymianę sieci wodociągowej z rur azbestowych na osiedlu Tumidaj.

Jestem bardzo zadowolona, że udało się wprowadzić pilotażowy program dotacji dla mieszkańców na zakup i montaż zbiorników na deszczówkę. Program powstał z inicjatywy radnych mojego klubu radnych i cieszył się wielkim zainteresowaniem, dlatego jako klub radnych Jarocin Jutra wystąpiliśmy z wnioskiem do budżetu o zabezpieczenie większej kwoty na dalszą realizację w 2026 roku.

Marta Zielińska-Zaworska

Zakończyła się przebudowa ulic Moniuszki i Dąbrowskiego, a wkrótce zakończą się prace na ulicy Kościuszki. Wprowadzane zmiany do projektu miały na celu poprawę bezpieczeństwa pieszych i płynności ruchu. Na kolizyjnym dotąd skrzyżowaniu ulic Kościuszki i Dąbrowskiego powstało rondo przejazdowe. Skrzyżowaniu ulic Kościuszki i Paderewskiego będzie wyniesione, co znaczy, że dojeżdżające z każdej strony samochody będą musiały mocno zwolnić przed dojazdem do przejść dla pieszych. Wszystkie przejścia na przebudowywanych ulicach zostały już lub zostaną wkrótce dodatkowo doświetlone.

Wiosną rozpoczną się termomodernizacje Szkoły Podstawowej nr 2 im. Królowej Jadwigi oraz Niepublicznej Szkoły Podstawowej im. Tadeusza Kościuszki w Jarocinie. Prace są planowane w taki sposób, aby w jak najmniejszym stopniu zakłócić funkcjonowanie szkół, dlatego rodzice nie mają podstaw do obaw związanych z przejściem na ewentualne dłuższe nauczanie zdalne.

Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji ma w swoich najbliższych planach przygotowanie dokumentacji przebudowy sieci wodociągowych i kanalizacyjnych na ulicy Kościuszki między Dąbrowskiego a Węglową, aby powstała też kanalizacja deszczowa, która może zapobiec kolejnym zalaniom piwnic.

Gmina dofinansowuje **ekologiczne działania mieszkańców**

Rekordowe wsparcie programu „Wymień piec”

Gmina Jarocin w tym roku przeznaczyła rekordowe 1 216 000,00 zł na wymianę „kopciuchów” na nowoczesne i ekologiczne źródła ogrzewania Do urzędu wpłynęło aż 167 zgłoszeń. Wszystkie osoby, które przeszły pozytywnie ocenę formalną, otrzymały decyzję o przyznaniu wsparcia. Z dofinansowania skorzystała również gminna spółka Jarocińskie Towarzystwo Budownictwa Społecznego, które wymieni piece w 25 lokalach głównie w centrum miasta. Dzięki tym środkom możliwa jest nie tylko wymiana starych pieców, ale także potwierdzenie, że gmina aktywnie działa na rzecz poprawy komfortu życia mieszkańców i ochrony klimatu.

W tegorocznej edycji programu, która spotkała się z dużym zainteresowaniem, mieszkańcy mogli ubiegać się o dofinansowanie na wymianę źródeł ciepła. Dotacje obejmowały m.in. zakup kotłów na ekogroszek i pellet, instalację ogrzewania gazowego oraz montaż pomp ciepła. Program umożliwia zwrot do 80% kosztów kwalifikowanych, przy czym maksymalna kwota dofinansowania wynosi 8 000,00 zł.

Punkt Czystego Powietrza

Wychodząc naprzeciw potrzebom lokalnej społeczności, Gmina dołączyła jako operator do programu „Czyste Powietrze” . Ponadto w ratuszu działa też punkt konsultacyjny programu (wejście od strony banku PKO). To doskonała okazja dla właścicieli domów jednorodzinnych oraz lokali mieszkalnych, aby uzyskać wsparcie w zakresie dofinansowania do termomodernizacji budynków i wymiany źródeł ciepła.

Nowy program gromadzenia wody deszczowej

Ponad 50 osób otrzymało dofinansowanie na wyposażenie swojej posesji w zbiorniki retencyjne. Pilotaż programu był możliwy dzięki inicjatywie radnych Rady Miejskiej w Jarocinie Marty Zaniewskiej, Krzysztofa Kłosowskiego oraz Michała Żabińskiego. Początkowa kwota programu to 26 tys. zł, ale burmistrzyni Urszula Wyremblewska-Korzyniewska zdecydowała o zwiększeniu budżetu programu do 50 tys. zł.

„W Jarocinie wspieramy zbieranie wody deszczowej, bo to rozwiązanie bardzo praktyczne i potrzebne. Szczególnie w domach jednorodzinnych, gdzie są ogrody, w okresie letnim takie dodatkowe źródło wody okazuje się bezcenne – zwłaszcza wtedy, gdy ciśnienie w sieci spada. Zebrana deszczówka świetnie nadaje się do podlewania roślin, a wielu mieszkańców jest zaskoczonych, jak nawet niewielki deszcz potrafi wypełnić cały zbiornik. To prosty sposób na oszczędność i troskę o środowisko” – mówi o programie Urszula Wyremblewska-Korzyniewska – burmistrzyni Jarocina.

Dzięki dodatkowym środkom liczba wniosków zakwalifikowanych do dofinansowania wzrosła z 27 do 53. Oznacza to, że jeszcze więcej mieszkańców będzie mogło skorzystać z dopłat i wyposażyć swoje posesje w zbiorniki retencyjne. Mieszkańcy mogli pozyskać dofinansowanie w wysokości 500 zł na zbiorniki naziemne do 500 l, 1.000 zł na zbiorniki naziemne powyżej 500 l a powyżej 1000 l nawet 2.000 złotych.

Gmina wspiera zwierzęta

Gmina Jarocin podejmuje kolejne ważne kroki w trosce o dobrostan zwierząt. Gmina nie tylko prowadzi schronisko i wspiera koty wolno bytujące, ale również dba o zwierzęta domowe. W odpowiedzi na potrzeby mieszkańców oraz w celu ograniczenia bezdomności zwierząt, uruchomiła program „Krok w poprawę dobrostanu zwierząt”, skierowany do właścicieli kotów.

W kwestii wsparcia kotów wolno bytujących do tej pory 111 kotek zostało wysterylizowanych oraz wykastrowano 33 koty. Ponadto 104 koty zostały poddane podstawowemu leczeniu weterynaryjnemu. Gmina przeznaczyła na ten cel już prawie 120 tys. zł.

Na kastrację, sterylizację oraz znakowanie kotów właścicielskich wpłynęło 127 wniosków na kwotę 24 850,00 zł. Wszystkie wnioski zostały rozpatrzone pozytywnie. Ponadto gmina zakupiła prawie 117 legowisk dla zwierząt w schronisku.

Kto pyta o referendum?

Ktoś zlecił badania opinii mieszkańców. W telefonicznej ankiecie padały pytania o ocenę obecnej burmistrz i jej poprzednika, a także o udział w ewentualnym referendum o odwołanie Urszuli Wyremblewskiej-Korzyniewskiej z zajmowanej funkcji. Ankietowani byli też pytani, czy po ewentualnym skutecznym referendum w nowych wyborach zagłosowaliby na... Adama Pawlickiego. Były włodarz gminy nie odpowiedział na moje zapytanie, czy to on zlecił badanie.

W ostatnich kilku tygodniach wiele osób odebrało telefon i usłyszało prośbę o udział w badaniu sondażowym na temat zadowolenia z życia w gminie Jarocin. Jednak tej kwestii dotyczyło tylko pierwsze pytanie. Odpowiadając na kolejne, ankietowani mieli już dokonać oceny w skali od 1 do 5 zarządzania gminą przez burmistrz Urszulę Wyremblewską-Korzyniewską i jej poprzednika Adama Pawlickiego. Następne pytanie dotyczyło udziału w ewentualnym referendum w sprawie odwołania z funkcji burmistrza Urszuli Wyremblewskiej-Korzyniewskiej i sposobu głosowania - za lub przeciw. Padało też pytanie o to, czy w nowych wyborach ankietowany oddałby głos na Adama Pawlickiego. Na koniec należało wskazać, na kogo głosowało się w ostatnich wyborach prezydenckich.

„Gmina zleciła i przekazała numery"

Część osób, które odebrały telefon i usłyszało zaproszenie do udziału w badaniu, dopytywało, kto je zlecił i skąd ankieterka posiada numery telefonów. Wśród ankietowanych byli m. in. obecni i byli pracownicy urzędu miejskiego, dyrektorzy niektórych szkół, członkowie rad rodziców jarocińskich szkół gminnych, kandydaci na radnych w ostatnich wyborach samorządowych. - *Usłyszałam, że badania są robione na zlecenie gminy i wykaz telefonów otrzymali z urzędu* – opowiadała mi mieszkanka Jarocina. Podobną odpowiedź usłyszeli inni ankietowani, którzy zwrócili się do mnie z prośbą o interwencje. Dlatego podczas ostatniej sesji Rady Miejskiej w Jarocinie pytałem, czy gmina rzeczywiście zleciła badania i udostępniała firmie ankieterskiej dane telefoniczne mieszkańców. Podczas sesji także przewodnicząca rady Anna Iwicka poinformowała: - *Też dostałam taki telefon. Na pytanie, na czyje zlecenie jest robiona ankieta, panie nie odpowiedziała. Po trzecim powtórzeniu tego pytania, podziękowała i się rozłączyła.*

„Gmina nie zlecała badania i nie przekazywała numerów"

W odpowiedzi usłyszeliśmy od burmistrz Urszuli Wyremblewskiej-Korzyniewskiej, że gmina takich badań nie zlecała. - *Nie mam nic przeciwko prowadzeniu badań opinii publicznej. Część mieszkańców usłyszała, że numery telefonów pochodzą z gminy. Chcę to stanowczo zdementować. Gmina Jarocin nie przekazuje żadnych numerów telefonów firmom zewnętrznym. Taka ankieta nie wpisuje się też w zadania gminy, gdyż jest to ankieta o charakterze raczej politycznym* - mówiła burmistrz. - *Apeluję, aby firmy prowadzące takie badania nie wprowadzały mieszkańców w błąd. Jest to niebezpieczne, bo podważa zaufanie do instytucji publicznych. Wiarygodność urzędów publicznych jest obecnie tak bardzo potrzebna dla zachowania bezpieczeństwa mieszkańców. Podszywanie się pod gminę i jej instytucje spowoduje, że w sytuacjach kryzysowych mieszkańcy nie będą mieli pewności, czy na pewno czerpią informacje z wiarygodnych źródeł* – przestrzegała burmistrza.

Zapytałem byłego burmistrza. Nie odpowiedział.

W związku z tym, że w badaniu telefonicznym padały pytania o ocenę zarządzania gminą przez byłego burmistrza Jarocina i o to, czy ankietowany głosowałby w ewentualnych przedterminowych wyborach na Adama Pawlickiego, po sesji przesłałem e-mailem zapytanie do byłego włodarza: *„Szanowny Panie, w związku z prowadzonym wśród mieszkańców gminy Jarocin badaniem opinii na temat zadowolenia z życia w Jarocinie, oceny rządów obecnej burmistrz i poprzednika, czyli Pana, a także pytaniami w ankiecie o to, czy ankietowany wziąłby udział w ewentualnym referendum w sprawie odwołania burmistrz i głosowania w sprawie odwołania, a także głosowania w ewentualnych nowych wyborach na Adama Pawlickiego zwracam się z pytaniem, czy to Pan zlecił to badanie, a jeśli tak, to komu i z jakiej bazy numerów telefonicznych korzysta realizator badania? Proszę o odpowiedź."* Przez pięć dni, aż do zamknięcia tego numeru gazety, nie otrzymałem odpowiedzi od Adama Pawlickiego.

Jerzy Walczak

Sprawdź, co należy do gminy

Stworzyliśmy narzędzie, jakiego niewątpliwie brakowało w Urzędzie Miejskim w Jarocinie. Na naszym nowym geoportalu dostępna jest już testowa wersja mapy własności z działkami i budynkami, którymi włada gmina Jarocin.

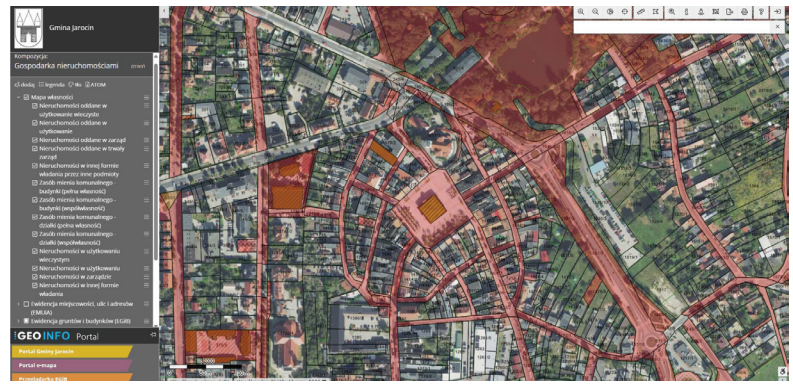

Dostęp do mapy możliwy jest pod linkiem geoportal.jarocin.pl. Następnie w lewym górnym rogu należy przejść do kompozycji „Gospodarka nieruchomościami" i zaznaczyć pierwszą pozycję w drzewku warstw mapy. Pozycję tę można też rozwinąć i wybierać poszczególne formy władania. Mapa własności gminy Jarocin znacząco poprawi jakość oraz zwiększy tempo realizacji zadań gminy. Ułatwi dbałość o majątek publiczny podczas opracowywania planu ogólnego i miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego, umożliwi kompleksową koordynację procesów inwestycyjnych na zasobie komunalnym, zwiększy efektywność zarządzania gminnymi terenami, budynkami i pozostałą infrastrukturą np. w zakresie monitoringu zużycia mediów, usprawni realizację usług komunalnych.

Ile razy zastanawialiśmy się, do kogo należy obszar zieleni lub kto powinien pozamiatać czy odśnieżyć daną ulicę. Teraz można łatwo sprawdzić, co należy do gminy.

Aktualność mapy odpowiadać będzie aktualności Ewidencji Gruntów i Budynków. Zmiany we władaniach (np. powstałe na skutek przeniesienia prawa własności), podziały nieruchomości, zmiany geometrii budynków itp. widoczne będą na mapie po aktualizacji danych ewidencyjnych.

Mapa własności jest fundamentem nowego Systemu Informacji Przestrzennej, tworzonego przez Urząd Miejski w Jarocinie w porozumieniu z powiatem jarocińskim. Jest to narzędzie w fazie rozwoju, które będzie udoskonalane co najmniej do końca przyszłego roku. Będziemy informować na bieżąco o nowych funkcjonalnościach gminnego geoportalu.

Łukasz Witczak

Adres redakcji: ul. Krótka 1, 63-200 Jarocin | **e-mail:** kochamyjarocin@gmail.com
strona internetowa: www.kochamyjarocin.pl | **Redaktor naczelny:** Jerzy Walczak
Wydawca: Stowarzyszenie Kochamy Jarocin | **NR ISNN** 2720-5126 **Nakład:** 1 .000 egz.
Druk: POLSKA PRESS Sp. z o.o., Drukarnia Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229, 85-438 Bydgoszcz
Materiałów nie zamówionych nie odsyłamy. Zastrzegamy sobie prawo do redakcji tekstów.
Nie ponosimy odpowiedzialności za treść listów.

Jaki Jarocin **Festiwal?**

Dotychczasowy organizator Jarocin Festiwal wypowiedział obowiązującą do 2027 roku umowę. W drugiej połowie października poznamy podmiot, który zorganizuje przyszłoroczną edycję. Jaki to powinien być festiwal? Z wyników badań tegorocznej publiczności wyczytuję, że odkrywczy i zaskakujący, będący głosem także (a może przede wszystkim) młodych pokoleń, a nie odtwórczy i przewidywalny. To droga do tego, by festiwal budował swoją silną pozycję zamiast odcinać kupony od legendy.

23 września podczas posiedzenia Komisji Oświaty, Kultury i Spraw Społecznych Rady Miejskiej zaprezentowano raport z badań publiczności Jarocin Festiwal 2025, przygotowany przez Regionalne Obserwatorium Kultury UAM. Badanie przeprowadzono w formie ankiet wśród uczestników tegorocznej edycji wydarzenia. Jego celem było nie tylko poznanie motywacji do zakupu karnetów i preferencji uczestników, ale również uzyskanie pełniejszego obrazu tego, kim jest festiwalowa publiczność oraz jak ocenia ona poszczególne aspekty imprezy. Z analizy badań wyciągnąć można kilka istotnych wniosków, które powinny stać się punktem wyjścia do dyskusji nad kształtem festiwalu oraz wskazówką dla nowych organizatorów imprezy. Choć raport jest dość obszerny, postaram się poniżej dokonać swoistej syntezy.

Miejscowi i przyjezdni

Podczas tegorocznej edycji festiwalu zmniejszył się udział uczestników spoza naszego powiatu, a proporcje przyjezdnych imieszkańców niemal się wyrównały (52,4% do 48,6%). Co ciekawe, obie grupy wykazują znaczne różnice względem siebie. Mieszkańcy są bardziej liberalni w kwestiach repertuarowych - częściej popierają otwarcie festiwalu na różne gatunki muzyczne (45,4% za, 34,8% przeciw). Częściej też przybywają na festiwal z ciekawości, dlatego, że po prostu odbywa się w ich mieście oraz częściej jest to dla nich jedyna tego typu impreza w roku. Najczęstszą motywacją jest chęć przyjemnego spędzenia czasu (53,4 %). Deklarują oni także większą chęć do udziału w kolejnych edycjach. Przyjezdni są bardziej konserwatywni. Przybywają dla muzyki i żeby spotkać ludzi, wśród których dobrze się czują. Większość z nich sprzeciwia się poszerzaniu formuły festiwalu, deklaruje, że lubi uczestniczyć w jubileuszach legendarnych zespołów oraz częściej wykazuje sentyment do historii. Jednocześnie to ta grupa zdecydowanie bardziej ceni sobie organizowane w czasie festiwalu wydarzenia towarzyszące (44,7 % do 29,2 %) oraz chętnie korzysta z możliwości poznawania naszego miasta. Organizatorzy muszą zatem balansować pomiędzy oczekiwaniami dwóch odmiennych grup publiczności.

Coraz starsza publiczność

Chociaż nadal najliczniejszą grupą festiwalowiczów są dwudziestolatkowie (20-29 lat - 25,6 %), to obserwuje sie wzrost średniej wieku wszystkich uczestników, a osoby mające powyżej 40 lat to ponad 1/3 ogółu i są to częściej osoby przyjezdne. Z jednej strony może świadczyć to o dużym przywiązaniu do marki i legendy festiwalu bardziej doświadczonej widowni, z drugiej, wskazuje na malejący dopływ nowej publiczności. Szczególnie, że zmniejsza się także liczba uczestników deklarujących swój festiwalowy debiut (13,3 %).

Potrzeba zmian

Choć festiwal nadal postrzegany jest jako marka o wysokiej jakości (89,2 % odpowiedzi), to jednocześnie - zdaniem większości pytanych (64,1 %) - jest on dziś jednym z wielu podobnych mu festiwali. W świecie konkurencji prześcigającej się w poszukiwaniu unikatowej oferty jest to niepokojący sygnał, którego lekceważenie może przyspieszyć niekorzystne zmiany.

Wnioski z raportu sugerują, że choć Jarocin Festiwal potrzebuje zmian tu i teraz, to muszą one być wprowadzane świadomie, poprzez łączenie tradycji z nowoczesnością. Podejmowane działania muszą kroczyć ścieżką ewolucji, z nawiązaniem do dziedzictwa oraz unikatowego charakteru festiwalu, jednocześnie tworząc przestrzeń do prezentowania publiczności nowych brzmień i trendów oraz wyróżniających się charyzmą młodych artystów. Jarocin odkrywczy i zaskakujący, będący głosem także (a może przede wszystkim) młodych pokoleń, a nie odtwórczy i przewidywalny. To droga do tego, by festiwal budował swoją silną pozycję zamiast odcinać kupony od legendy.

Grzegorz Gajewski
Autor jest mieszkańcem Witaszyc, radnym Rady Miejskiej w Jarocinie

Kochamy Jarocin, **kochamy festiwal**

Podobnie, jak w minionych latach i tym razem członkowie stowarzyszenia Kochamy Jarocin zaprosili do wspólnej zabawy na jarocińskim rynku uczestników Jarocin Festiwal. Był to czas rozmów, wysłuchiwanych interesujących wspomnień i opinii. Nasi goście zostawili swoje podpisy, a czasem i bardzo miłe wyznania.

Był też ślub! Dwa lata temu Kaja przyleciała na festiwal w Jarocinie z Anglii. Obok rozbił namiot Tomek z Białegostoku. Tak się poznali. Rok temu zaręczyli się na scenie Jarocin Festiwal podczas koncertu Brudnych Dzieci Sida, a w pierwszym dniu festiwalowym burmistrz Jarocina udzieliła im ślubu.

IV Jarociński Dzień Pasjonata i Kolekcjonera

Tego w Jarocinie jeszcze nie było, pobiliśmy rekord! Ponad 80 wystawców, 40 stoisk kolekcjonerów i pasjonatów, 40 rękodzielników, prelekcje organizatorów ParkRun Jarocin, wielkanocnych niedźwiedzi w Górze, bushcraftu i packraftingu oraz astrologa. Zapraszamy na IV Jarociński Dzień Kolekcjonera i Pasjonata w niedzielę 12 października w godzinach 12.00 do 17.00 na halę lodowiska Jarocin Sport i jej otoczenie.

Stoiska kolekcjonerów i pasjonatów:

- Wiktoria Adamkiewicz – autografy i plastrony skoczków
- Banda Historycznych Świrusów – osada słowiańska z przełomu IX i X wieku
- Bank Spółdzielczy w Jarocinie – historia bankowości
- Paweł Chytrowski - minerały
- Stowarzyszenie Moto-Weteran Jarocin – stare samochody
- Strzelnica Bryllandia – sprzęt strzelecki
- Andrzej Cieślak – odbiorniki radiowe retro
- Krzysztof dera – stare aparaty telefoniczne
- Stowarzyszenie Krótkofalowców Ziemi Jarocińskiej SP 3 PJA
- Błażej Frankiewicz - stare zegary
- Fundacja Trzy Serca im. Prof. Mariana Zembali - krzewienia idei dawstwa narządów i tkanek
- Przemysąłw Gajewski (aka Hodowca Roztoczy) i Sebastian Lidke – bushcraft i packrafting
- Zofia i Roman Garbarek - kolekcja Lego
- Katarzyna Golińska-Niedzielska - kolekcja Lech Poznań
- Marcin Gołębiewski - auta hot wheel, resoraki
- Daria Gorzkiewicz - 2085 autografów
- Jarociński Klub Fantastyki - gry planszowe
- Mariola Kajdasz-Zielińśka - słodki cały świat - kolekcja cukrów
- Przemysław Kantek - auta
- Paweł Moch - stare samochody
- Krzysztof Kubicki - modele parowozów i wagonów kolejowych
- Jacek Kuźmicz - modelarz śmigłowców w skali 1/72 i 1/48
- Krzysztof Maciejewski - krzyże harcerskie
- Maciej Maciejewski - dymiące pieniądze
- Piotr Maśliński – muszle
- Maciej Orzałkiewicz – kolekcjoner Jaromek
- ParkRun Jarocin
- Muzeum Parowozownia Jarocin
- OSP Radlin - sikawka konna
- Anna i Józef Polaszyk - kolekcja motocykli z dwudziestolecia międzywojennego i II wojny światowej
- Polski Związek Hodowców Gołębi Pocztowych Oddział Jarocin
- RetroManiacy Śrem - pasjonaci starej motoryzacji oraz wszystkiego, co związane z PRL-em
- Paweł Sierański - pływający słoń i pływające żelazko z duszą
- Snutka Golińska
- Stowarzyszenie Miłośników Historii Góry - Niedźwiedzie Wielkanocne z Góry
- Stowarzyszenie Moto-Weteran Jarocin - stare samochody
- Jacek Szczepaniak - laski
- Robert Szymkowiak - komiksy z PRL-u
- Grzegorz Świderski - stare widokówki, zdjęcia, dokumenty z Jarocina i powiatu
- Kamil Vogt – kolekcja związana z kolejnictwem
- Anna Yashnyk – kolekcjonerka ostrowska
- Janusz Włodarkiewicz - poszukiwacz skarbów
- Tomasz Woelke - kolekcja akcesoriów milicyjnych i policyjnychAndrzej Zawisła - szaliki i przypinki klubów sportowych

PRELEKCJE

Godz.13.00 ParkRun Jarocin

Spotykają się w każdą sobotę przed godziną 9.00 przy pałacu Radolińskich. W każdą sobotę, nawet jeśli pada deszcz, śnieg, a termometry wskazują minus piętnaście. Nawet, jeśli sobota przypada w Wigilię, Nowy Rok lub Wszystkich Świętych. ParkRun Jarocin to bezpłatne spotkania na dystansie 5 km przeznaczone dla każdego bez względu na wiek i kondycję, bo jest to przede

wszystkim… spotkanie szybkobiegaczy, truchtaczy, kijkarzy, spacerowiczów, wolontariuszy wydających i zbierających tokeny, mierzących czas lub podających kawę. O tym wszystkim opowiedzą Julia i Patryk Mrozińscy z ekipy ParkRun Jarocin.

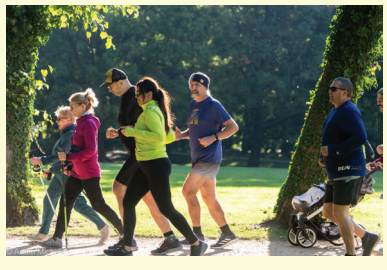

Godz. 14.00

Bushcraft czyli jak odpoczywać i bytować w lesie, jak budować wygodny i możliwie komfortowy biwak na „dziko”. Gdzie w Polsce wolno biwakować na dzi-

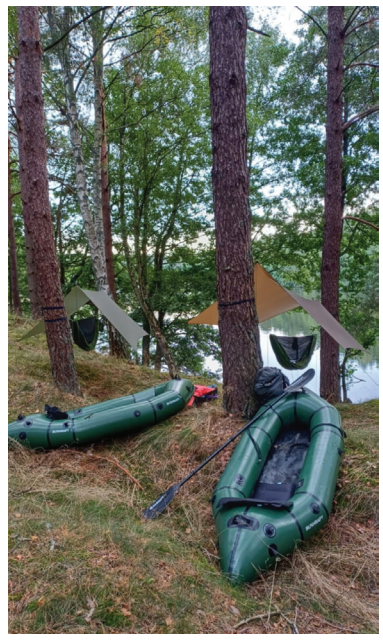

ko, gdzie szukać tych miejsc oraz jak dobrać odpowiedni sprzęt. Packrafting czyli spływy ultralekkimi mini pontonami, które łączą niesamowitą mobilność, lekkość i uniwersalność, łącząc ze sobą różne inne dziedziny aktywności, takie jak trekking, jazda rowerem czy nawet narciarstwo biegowe. O tym opowiedzą Przemysław Gajewski (aka Hodowca Roztoczy) i Sebastian Lidke. Spotkacie ich też na jednym ze stosik.

Godz. 15.00

Tradycja Niedźwiedzi Wielkanocnych w Górze jest bardzo leciwa, pierwsza ich fotografia pochodzi z 1913 roku, ale zwyczaj jest prawdopodobnie dużo starszy. Przebierańcy w Górze chodzą po dziś dzień w najmniej zmienionej formie - czapy Niedź-

wiedzi wyglądają niemal tak samo jak przed wojną! Co roku w pierwsze Święto Wielkanocy barwny korowód wychodzi na ulicę miejscowości, aby zachwycać swoimi pieczołowicie przygotowanymi strojami oraz zaprezentować taniec Baby i Dziada. O tradycji Niedźwiedzi Wielkanocnych opowiedzą człon kowie Stowarzy-

szenia Miłośników Historii Góry, które złożyło niedawno wniosek do ministra kultury o wpis na listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego.

Godz. 16.00

Astrolog Maciej Lison tak opowiada o swojej pasji i zaprasza na swoją prelekcję: „Astrologia to jeden z najstarszych systemów wiedzy, w którym z jednej strony wielowiekowa tradycja rzeczywiście odgrywa istotną rolę, z drugiej zaś dokonuje się nieustanny rozwój. Czerpiąc zwłaszcza z dorobku nauk społecznych, szczególnie psychologii, nieobojętna również na odkrycia nauk przyrodniczych i najnowsze osiągnięcia techniki, dostarcza ona narzędzi do budowania całościowego obrazu świata, umożliwiając jego ogląd zarówno w aspekcie obiektywnym, jak i subiektywnym.

Poznanie pewnych elementów astrologii odnoszących się do naszych indywidualnych kosmogramów (horoskopów) pozwala lepiej zrozumieć możliwości jakie w nas drzemią i pomoże łatwiej „rozprawić” się z własnymi ograniczeniami. Wytyczenie zaś indywidualnych cykli kosmicznych jakim podlegamy zmusza nas do spojrzenia na siebie i własne życie z szerszej perspektywy.

Podczas tego krótkiego spotkania wyjaśnimy, że nikt z nas nie jest jedną fazą Zodiaku, a co ciekawe nie funkcjonuje w tej samej fazie przez całe życie. Zrozumiemy dlaczego my, nasze dzieci, nasz partner podlega pewnym fundamentalnym zmianom zachowania, których poznanie lepiej pozwoli układać życie i zapobiegać konfliktom.

Banda Historycznych Świrusów

Są z nami od pierwszej edycji Jarocińskiego Dnia Kolekcjonera i Pasjonata, ale w tak licznym składzie, jak w tym roku, jeszcze się nie pojawili. Rozbiją swoje obozowisko. Pokażą, jak wyglądała osada słowiańska na przełomie IX i X wieku w czasach Mieszka I i Bolesława Chrobrego i życie codzienne jej mieszkańców.

Fundacja Trzy Serca im. Profesora Mariana Zembali

Fundacja Trzy Serca im. Profesora Mariana Zembali powstała w grudniu 2024 roku w Poznaniu. Inicjatorem założenia fundacji jest Roman Błażejczak pierwszy pacjent w Polsce, u którego dokonano udanej retransplantacji serca w 2017 r. w Śląskim Centrum Chorób Serca w Zabrzu.

TRZY SERCA
FUNDACJA IM. PROFESORA MARIANA ZEMBALI

Jednym z najważniejszych działań realizującym cele fundacji obok wspierania osób niepełnosprawnych – szczególnie po przeszczepach narządów i tkanek jest prowadzenie kampanii edukacyjnych w zakresie promocji donacji i transplantacji, oświadczeń woli oraz przekonywanie jak ważne jest prowadzenie w gronie bliskich rozmów na temat dawstwa, by każdy mógł świadomie podjąć decyzję o oddaniu narządów i tkanek.

Promowanie dawstwa narządów jest niezwykle ważne z wielu powodów — zarówno etycznych, społecznych, jak i medycznych. Jedna osoba może uratować nawet 8 innych, oddając serce, płuca, nerki, wątrobę, trzustkę, rogówkę.

Przeszczepy są często ostatnią szansą dla osób z ciężkimi chorobami narządów. Tysiące osób czekają na przeszczep — niektóre z nich umierają, zanim znajdzie się dawca.

Większa liczba dawców = krótsze kolejki i większa szansa na przeżycie. Dawstwo to dar życia — wyraz troski o innych, nawet po śmierci.

Kolekcjoner Jaromek

Maciej Orzałkiewicz z Leszna jest kolekcjonerem ciągników jednoosiowych, w tym Jaromek, produkowanych pod koniec lat 60. XX wieku w Jarocinie w Zakładzie Przemysłu Maszynowego Leśnictwa „Jaroma". Maciej ma w swojej kolekcji cztery Jaromki. Jedna z nich wróci po wielu latach na kilka godzin do Jarocina. Kolekcjoner próbuje dotrzeć do osób, które pracowały w „Jaromie" i uczestniczyły w projektowaniu pojazdu i jego produkcji. Dlatego bardzo serdecznie zaprasza na swoje stoisko dawnych „Jaromowców" i ich rodziny, które być może w swoich domach posiadają dokumenty, zdjęcia, dyplomy związane z produkcją „Jaromek". Równie wartościowe dla Macieja są wspomnienia dawnych pracowników ZPML „Jaroma".

Pszczelarze

Corocznie na kilku stoiskach możemy posłuchać niezwykłych opowieści o ich pasji, jaką jest pszczelarstwo, ale też zakupić bardzo wiele różnych produktów. Drugi rok z rzędu będzie z nami także pasieka edukacyjna prowadzona w Radlinie przez stowarzyszenie „Tęcza" im. Macieja Kostki.

Anna i Józef Polaszyk

Śmiało mogliby nazwać swoją kolekcję Muzeum Motoryzacji w Cielczy. W kilku garażach urządzonych jak sale wystawowe zgromadzili przedwojenne Sokoły 700 i 1000 - motory z wózkami bocznym, zwanymi przez Annę Polaszyk „gondolkami". W swojej kolekcji mają też niemieckiego Zündappa z 1940 roku, ale też strażacki wóz bojowy z lat 60., ciągnik z tego samego okresu, a poza tym Fiaty duże i małe, Poloneza, Syrenkę pick-up i Warszawę. W niedzielę 12 października przyjadą Sokołami.

OSP Radlin

Strażacy z Radlina i wspierający ich strażacy z Państwowej Straży Pożarnej w Jarocinie dokonali renowacji sikawki konnej. Ile ma lat? Trudno podać dokładną datę, ale strażacy są przekonani, że ten wiekowy wóz bojowy ma już ponad 100 lat. Sikawka wciąż sika, o czym być może będziemy mogli się przekonać 12 października.

Kolej na 150-lecie kolei

Aż na trzech stoiskach będzie można zobaczyć pasje związane z kolejnictwem. Krzysztof Kubicki pochodzi z Roszkowa, ale mieszka na Śląsku Opolskim. Do Jarocina przywiezie modele lokomotyw, parowozów i wagonów kolejowych. Część swoich zbiorów pokaże Muzeum Parowozownia Jarocin. Tym razem opowiedzą o nich młodzi pasjonaci kolejnictwa, którzy w parowozowni spędzają mnóstwo czasu, pracując przy renowacji. Będzie wśród nich także jedenastoletni Kamil Vogt, który zaczął tworzyć także swoją prywatną kolekcję kolejową.

Snutka 1,7 x 1,7

Snutkarki z Goliny tym razem zaprezentują m. in. obrus o wymiarach 1,7 metra na 1,7 metra. Powstawał długo, a przy jego tworzeniu pracował cały zespół hafciarek, które pokażą także inne swoje dzieła, które jak co roku będzie można także nabwać.

Rękodzielnicy nie tylko z Pchlego Targu i Jarmarku na Rynku

Są z nami od pierwszej edycji. Corocznie na kilkudziesięciu stołach i wieszakach prezentują to, co z wielką cierpliwością i pasją wykonują w swoich domach, a niekiedy już własnych pracowniach, stolarniach czy pasiekach. Pamiętajcie, aby zebrać gotówkę!

Pływający słoń

Ten słoń z Jarocina, skonstruowany m. in. przez Pawła Sierańskiego, zajął trzecie miejsce podczas XXVIII Mistrzostw Polski w Pływaniu Na Byle Czym. W rywalizacji pod hasłem „Co ma pływać, nie utonie" wzięło udział 13 nietypowych pływadeł. 12 października słoń nie zostanie zwodowany, ale będzie stał przy hali lodowiska.

To muzeum jest wspólnym dziełem jarociniaków

Rozmowa z Eugeniuszem Czarnym – wieloletnim dyrektorem Muzeum Regionalnego w Jarocinie, Honorowym Obywatelem Jarocina

„To, co udało się zgromadzić w muzeum wynikało z tego, że ludzie ufali i chyba nadal ufają temu muzeum, bo przekazywali i nadal przekazują wiele rzeczy, także wspomnienia. To muzeum jest dziełem wspólnym jarociniaków”

Czym zajmował się i zajmuje się pan po przejściu prawie dwadzieścia lat temu na emeryturę?

Teraz, ze względu na zdrowie, głównie przebywam w domu i trochę w ogrodzie. Dużo czytam.

Kiedy na początku 2006 roku przechodził pan na emeryturę, powiedział pan „Gazecie Jarocińskiej”: „Wierzę, że teraz będę miał dość czasu na uporządkowanie dziesiątków rzeczy, które są zaczęte, spisane w krótkich notatkach, o budowie wałów wzdłuż Warty, o dziewiętnastowiecznym uzdrowisku w Dębnie, o Szwajcarii Żerkowskiej sprzed stu lat.” W 2007 roku ukazała się książka „Okruchy z przeszłości” z pana artykułami, które przez kilkanaście lat ukazywały się w „Gazecie Jarocińskiej”. Czy udało się napisać coś nowego?

Nie. Uzdrowisko w Dębnie właściwie już zamknąłem. Już wszystko o nim wiem. O wałach nie wiem wszystkiego, bo trzeba by wrócić do archiwów, a na to nie mam warunków. Pisząc cokolwiek, miałem zawsze pod ręką źródła. W domu mogę spisać notatki, ale żeby z notatek zrobić artykuł, to trzeba wracać i odwoływać się do źródeł, a te są w archiwach. Źródłami są też dawne gazety i publikacje. Nie mam możliwości wyjazdów, przeglądania tych wszystkich rzeczy. Kiedy jest się na emeryturze w Nowym Mieście, to mogę opierać się na pamięci, ale ona jest zawodna. „Okruchy z przeszłości” nigdy nie były pisane z głowy, tylko zawsze były oparte o materiały źródłowe.

Także te źródła będące w zbiorach Muzeum Regionalnego w Jarocinie?

Tak. Kiedy pracowałem w muzeum, to łatwiej było pisać, zwłaszcza, kiedy już wszyscy sobie poszli i zostawałem sam. Wtedy szedłem do magazynu lub podchodziłem do regałów z książkami. Wiedziałem, gdzie czego szukać, aby się dowiedzieć, sprawdzić, upewnić, czasem poprawić.

Muszę wspomnieć też o ludziach, których wtedy traktowałem jak przyjaciół muzeum. Takim przyjacielem był Andrzej Kostołowski z muzeum w Śmiełowie. Blisko naszego muzeum były też inne osoby. Wspomnę chociażby panią Halinę Idaszewską, w której pamięci był cały przedwojenny jarociński świat, w którym działał jej ojciec doktor Leon Idaszewski. Kiedy mówiłem, że idę do pani Idaszewskiej, to wiadomo było, że nie będzie mnie kilka godzin. Przeglądaliśmy najróżniejsze rzeczy, omawiali najróżniejsze tematy. Kiedy w 2000 roku był pogrzeb naszego baloniarza Antoniego Janusza, to musiałem coś powiedzieć na jego temat. I to pani Idaszewska przekazała mi masę informacji, wspomnień o tym, jak przed wojną w liceum przyjmowano jego starty balonowe. To był ten świat.

I tym jarocińskim światem sprzed dziesięcioleci, sprzed wojny, wiele osób dzieliło się z panem.

Tak, bo ważne są nie tylko źródła będące w zbiorach muzeum, ale też źródła będące w głowach, w pamięci jarociniaków. To, co udało się gromadzić muzeum wynikało z tego, że ludzie ufali i chyba nadal ufają temu muzeum, bo przekazywali i nadal przekazują wiele rzeczy, także wspomnienia. To muzeum jest wspólnym dziełem jarociniaków, bo przecież kadrowo to zawsze była bardzo mała instytucja.

Jak pan budował to zaufanie mieszkańców do muzeum, aby jarociniacy chcieli oddać to, co często uważali za najcenniejsze wśród rodzinnych pamiątek, chcieli podzielić się rodzinnymi historiami, może nawet tajemnicami?

Z muzeum blisko byli ludzie, którzy kochali Jarocin, którzy byli związani z tym miastem albo swoją pracą, albo swoim życiem. Traktowali mnie jako tego, który myśli o tym, żeby jak najwięcej zachowało się, zostało z ich pamięci, z przeszłości tego miasta. Tak było z panią Lidią Myślińską-Burnside, która odwiedzała nas przylatując z Florydy. Godzinami rozmawialiśmy, ona pochodziła ze starej jarocińskiej rodziny kupieckiej. I pan Kostuj, przychodzący z kamienicy przy ulicy Św. Ducha, tuż przy rynku. Z tych skrawków myśli, wspomnień, z tego musimy budować naszą tożsamość.

Brakuje panu takich spotkań?

W tej chwili cieszę się, że mam blisko na pole, blisko mam na kopiec, blisko do lasu, że Warta płynie w zasięgu spaceru. To są wszystko tereny, na które wracam, a na które chodziliśmy z ojcem, z rodzicami, nad starą Wartą, do Gucia. To jest po prostu bycie u siebie.

U siebie był pan też przez trzydzieści sześć lat, kierując Muzeum Regionalnym w Jarocinie, które jeszcze pod inną nazwą funkcjonuje od 1960 roku, a pan rozpoczął w nim pracę w 1969 roku. Niedawno jarocinianin, archeolog, profesor Ryszard Grygiel nazwał pana twórcą rzeczywistym tego muzeum.

Dlatego, że przedtem to muzeum składało się z tego, co do niego zostało przyniesione. Kiedy przyszedłem do muzeum, to zaczęliśmy budować to muzeum takim, jakim miało ono się stawać, jakie funkcje miało spełniać wobec miasta i regionu. Z naszym muzeum związał się Rysiek i zastanawialiśmy się, co może na nas czekać, kiedy zaczniemy kopać. Jakie muzeum regionalne robiło tyle badań archeologicznych? Nie robiło się takich rzeczy, jakie my robiliśmy za stacją benzynową przy ulicy Poznańskiej, w Lgowie, koło Skarbczyka. To były olbrzymie przedsięwzięcia.

Skąd wiedzieliście, gdzie kopać? Tam, gdzie wbijaliście łopaty, tam wykopywaliście niezwykle cenne rzeczy.

To muzeum musiało być czymś ważnym, skoro rolnik z Lgowa będąc w Jarocinie na targu czy u lekarza przyszedł i zgłosił mi, co znalazł podczas orki na swoim polu. Ten rolnik mógł mieć obawy, że jak się przyzna, to mu to pole zablokują na jakiś czas. On nam ufał, że my mu bałaganu nie narobimy. On uznał, że skoro odkrył coś na swoim polu, to może to zainteresować tych z muzeum. Sporo rzeczy wykopali mieszkańcy w Nowym Mieście, na przykład pan Szymański, i to przekazali do muzeum. Oni wierzyli, że znalezione rzeczy będą czemuś służyły.

Na czym polegało to rzeczywiste tworzenie tego muzeum przez pana?

Muzeum powstało w 1960, tak. Przy okazji obchodów 700-leciu Jarocina, czyli w 1957 roku, w ratuszu zrobiono małą wystawę historyczną. Zgromadzone rzeczy stały się zaczątkiem muzeum, a że zaangażowany był etnograf z Kalisza, to najpierw muzeum nazwano etnograficznym. Była kosa, był warsztat tkacki, ale też dokumenty i fotografie, czyli już nie etnografia i dlatego później nazwę zmieniono na Muzeum Regionalne w Jarocinie. Przez lata to muzeum nie miało statutu. Kiedy zacząłem pracę, napisałem koncepcję muzeum i wystąpiłem o statut do Ministerstwa Kultury, które zaakceptowało też moją koncepcję z czterema działami czy rodzajami zbiorów: historycznymi, etnograficznymi,

archeologicznymi i sztuki. Muzeum Regionalne w Jarocinie miało obejmować teren tak daleko, jak daleko łapy wyciągał Jarocin, jak daleko mieszkańcy byli związani z Jarocinem.

Jaką rolę pan wtedy widział dla tak dookreślonego muzeum?

Przede wszystkim widziałem muzeum jako instytucję gromadzącą wszystko, co świadczy o przeszłości, ale które również dokumentuje teraźniejszość naszego regionu. Chodziłem do drukarni na Gołębiej po druki lokalne. To, co drukarnia wypuszczała, trafiało do zbiorów. Było łatwiej niż teraz, bo te druki były limitowane. Jak się drukowało folderek na wystawę, to trzeba było mieć jeszcze zgodę z urzędu cenzury. W latach 80. zaczęły ukazywać się „Zapiski Jarocińskie", które też musiały trafiać do cenzora.

Później muzeum przeniosło się do ratusza. Tam mogliśmy pokazać to, co znaleźliśmy podczas badań archeologicznych. Tam było miejsce na eksponowanie etnografii, czyli tych narzędzi, które dzieci mogły dotknąć, dowiedzieć, się, do czego służyły. Tam można było zobaczyć dudy i dudziarzy, snutki golińskie nie tylko jako obrusy, ale i elementy strojów, jakie od święta przywdziewały kobiety. Jeszcze później powstała makieta średniowiecznego Jarocina, pokazująca najstarsze obiekty. To było i jest potrzebne, aby móc budować tą lokalną tożsamość w dzieciach, uczniach szkół, których do muzeum przyprowadzali albo rodzice, albo nauczyciele, z którymi muzeum było bardzo mocno związane, a oni byli związani z muzeum. Dziecko musi mieć możliwość zobaczenia tego, o czym mu się opowiada, dotknięcia tego, a nie tylko posłuchania, bo się nie zainteresuje historią swojego miejsca.

Czy był pan na wystawie stałej po tym, jak muzeum przeniosło się do pałacu?

Tak.

Wie pan, jaka to miała być wystawa, ta wymyślona przez pana wychowanków Renatę Królak i Sebastiana Plutę, ale też Ilonę Kaczmarek, a jaka jest, bo ktoś w urzędzie kilka lat temu zdecydował, że na ekspozycję stałą poświęconą całej historii Jarocina muszą wystarczyć cztery sale. Dlatego opowieść o historii Jarocina zaczyna się na przełomie XVIII i XIX wieku. Nie ma archeologii, nie ma etnografii. Jakie było pana pierwsze odczucie, kiedy pan zobaczył, co dziś prezentuje ta wystawa?

Byłem troszeczkę zawiedziony. Pomyślałem nawet: „A po coś ty się w to wszystko angażował? Ile to było warte? Tyle, ile dzisiaj inni uważają, że to było ważne."

Podczas ostatniego spotkania z profesorem Grygielem, w którym pan też uczestniczył, profesor wyraźnie upomniał się o to, czego na tej nowej wystawie stałej zabrakło. Mówił o zbiorach archeologicznych, które teraz zalegają w magazynach w piwnicy.

Tak. W małej miejscowości można stworzyć izbę regionalną. Może być kierzynka i coś jeszcze, ale żeby poznać historię miasta, no to musi być już muzeum, i to nie muzeum wielkich problemów, I czy II wojny światowej. Chodzi o to, żeby ci ludzie, którzy tutaj mieszkają, mogli się dowiedzieć, jaką drogę przeszły wcześniejsze pokolenia. O tym świadczy też to, co pozyskaliśmy w trakcie badań archeologicznych.

Uważam, że nie ma potrzeby prezentowania wszystkich materiałów, które były w ratuszu, ale powinny być wszystkie działy. Warsztat tkacki zajmuje tyle miejsca, ale tylko w momencie, kiedy zwiedzający go zobaczy, będzie wiedział, co to jest i do czego służył. Może nie trzeba wszystkiego z działu etnograficznego pokazać, no ale kolekcja snutek musi być, bo to jest ewenement. Była rzeźba ludowa. Przedstawionych zostało pięciu czy dziesięciu rzeźbiarzy, bo każdy rzeźbił inaczej. Jak wyglądał średniowieczny Jarocin? To pokazywała makieta i to było coś. Dzieciaki przychodziły i się pokazywało Skarbczyk, rynek, układ ulic.

Dwadzieścia lat po przejściu na emeryturę jest w panu wciąż wielka wiara w to, że muzea są nadal potrzebne. Profesor Grygiel nazwał je „świątyniami pamięci".

Można je nazywać świątyniami pamięci, ale ważne, aby były miejsca pamięci o przeszłości. Muzea są miejscami dla współcześnie interesujących się tym regionem, także jego teraźniejszością. Pan to rozumie, jako urzędnik. Inaczej wygląda praca burmistrza, jeśli on zna to miasto, w którym jest burmistrzem. Inaczej będzie wyglądał powiat, gdy szef tego powiatu będzie wiedział, jak on powstawał i się rozwijał.

Pamięta pan nasze rozmowy, kiedy jeszcze pracowałem w muzeum, a pan był zastępcą burmistrza. Pewne rzeczy w dziewięćdziesięciu procentach widzieliśmy podobnie. Nie sto procent, ale dziewięćdziesiąt tak i wtedy można wspólnie iść w jakimś kierunku... Trochę przegadaliśmy w tym magazynie w ratuszu.

Kilka razy po południu nawet Lecha na pół wypiliśmy w tym muzealnym magazynie.

I muzeum nie padło.

Kiedy po spotkaniu z profesorem Ryszardem Grygielem umawialiśmy się na rozmowę, powiedział pan, że musimy pogadać o budowaniu i umacnianiu tożsamości Ziemi Jarocińskiej. Jak ją powinniśmy rozumieć? Jako przestrzeń terytorialną czy zamieszkującą ją wspólnotę mieszkańców ze wspólną historią, wspólnym dziedzictwem? Powiedział pan, że powiaty raz były, raz ich nie było i kiedyś może znów ich nie być, a świadomość istnienia czegoś takiego, jak Ziemia Jarocińska powinna być niezależnie od dzielących nas granic administracyjnych. Dlaczego to jest tak ważne dla pana?

Urodziłem się w Jarocinie, mieszkałem i mieszkam w Nowym Miecie. Do liceum chodziłem w Jarocinie, bo oczywistym było, że dla dzieciaków z Nowego Miasta liceum jest w Jarocinie. Od północy mamy Wartę, od wschodu mamy Prosnę i to są naturalne granice, a w nich znajduje się Ziemia Jarocińska. Ona musi być jednak w naszej świadomości. Musimy być świadomi tych związków w granicach Ziemi Jarocińskiej, związków z Dębnem, z Żerkowem, ze Śmiełowem. Na targ jechało się do Jarocina. Buraki cukrowe wiozło się do Witaszyc. Konie trzeba było doprzęgać przed tzw. cielecką górką, żeby wozy podjechały. Gdzie wsiadało się do pospiesznych pociągów? W Jarocinie. Kiedy Niemcy wywozili mieszkańców Nowego Miasta, to wywozili razem z jarociniakami. Z tego składa się nasza wspólna historia, historia Ziemi Jarocińskiej.

„Z naszym muzeum związał się Rysiek i zastanawialiśmy się, co może na nas czekać, kiedy zaczniemy kopać. Jakie muzeum regionalne robiło tyle badań archeologicznych? Nie robiło się takich rzeczy, jakie my robiliśmy za stacją benzynową przy ulicy Poznańskiej, w Lgowie, koło Skarbczyka." Archeolog Ryszard Grygiel podczas badań archeologicznych przy ulicy Poznańskiej, rok 1982. Zdjęcie ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Jarocinie.

Otwarcie Muzeum Regionalnego w Jarocinie w 1971 roku. Symboliczny klucz odbiera dyrektor Eugeniusz Czarny. Zdjęcie ze zbiorów Muzeum Regionalnego w Jarocinie.

Robert Kaźmierczak
Stowarzyszenie
Kochamy Jarocin
kazmierczak.jarocin@gmail.com

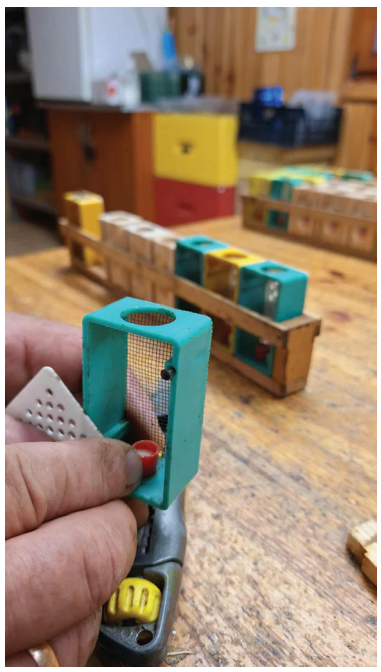

Strażnicy **miodu**

Zapach wosku, złote refleksy miodu w słońcu i jednostajny szum tysięcy skrzydeł – tak wygląda codzienność pszczelarza. O życiu pszczół, tajemnicach ula i sztuce hodowli rozmawiałam z mistrzami pszczelarstwa. Pan Jan Grzesiek dyplom mistrza zdobył w 1984 roku, pasiekę prowadzi od śmierci ojca w 1975 roku. Pan Sławomir Studziński pszczelarski bakcyl przejął od dziadka, a tytuł mistrza otrzymał w 2011 roku.

Jan Grzesiek – pszczoły od zawsze

Pan Jan prowadzi pasiekę liczącą 50 uli. Każdy ul to jedna rodzina – zimą liczy około 10 tysięcy pszczół, a w sezonie nawet sześć razy więcej.

„Pszczoła żyje średnio 30 dni. Wylatuje kilka razy dziennie, nawet do 5 kilometrów w poszukiwaniu nektaru. Im dalej leci, tym mniej przynosi, bo część zużywa na własne potrzeby" – tłumaczy pszczelarz. Dlatego tak ważne jest, by ule stały blisko roślin miododajnych, tzw. pożytków.

Życie pszczół przypomina dobrze zorganizowaną firmę. Z larwy wyrasta najpierw młoda pszczoła – sprzątaczka, później karmicielka, strażniczka, a na końcu zbieraczka. Nad wszystkim czuwa królowa, która żyje nawet do pięciu lat.

Praca pszczół ma podwójną wartość – dają miód, ale przede wszystkim zapylają rośliny. „Bez nich nie byłoby owoców ani plonów" – podkreśla pan Jan. Sezon trwa od kwietnia do lipca, kiedy kwitną leszczyny, wierzby, mniszki i drzewa owocowe.

Jedna rodzina może wyprodukować od 5 do 30 kilogramów miodu rocznie, zależnie od pogody i pożytków. „Na każde 10 kilogramów pobranego miodu muszę oddać pszczołom tyle samo pokarmu na zimę, w formie syropu" – wyjaśnia.

Pasieki bywają stacjonarne albo wędrowne – wtedy ule przewozi się np. na plantacje rzepaku czy w okolice lip. Z nektaru powstaje miód, który pszczoły wzbogacają enzymami i witaminami. Każdy rodzaj ma inne właściwości.

Skarby ula

Miód to tylko początek. Ule dostarczają także pyłku kwiatowego, z którego powstaje pierzga – pokarm dla młodych pszczół. Młode owady wytwarzają mleczko pszczele, stosowane w medycynie. Jest też kit pszczeli – propolis, wosk do budowy plastrów, a nawet jad, wykorzystywany w terapiach.

Miód zaskakuje różnorodnością. Krystalizacja to naturalny proces – wyjątkiem jest miód wrzosowy, tworzący galaretę. Gryczany ma charakterystyczną, biało-brązową barwę. W Polsce najczęściej spotykamy miody wielokwiatowe, lipowe, akacjowe i rzepakowe. Szczególnie cenny jest ciemny miód spadziowy, który powstaje nie z kwiatów, lecz z soków roślinnych przetworzonych przez mszyce.

Pszczoły, jak każde stworzenia, chorują. Najgroźniejszy dla nich jest pasożyt – warroza. Dlatego pszczelarz musi stale czuwać.

Jaka jest recepta pana Jana na zdrowie? „Łyżeczka miodu do śniadania i łyżeczka przed snem. To najprostszy sposób na zdrowie" – uśmiecha się.

Sławomir Studziński – narodziny królowej

Pasieka pana Sławka liczy około 80 rodzin i również jest wędrowną. Pszczelarz specjalizuje się w hodowli królowych.

„Każde jajo ma ten sam potencjał, ale o tym, czy wyrośnie z niego robotnica czy królowa, decyduje pokarm i miejsce" – tłumaczy.

Larwa przyszłej królowej trafia do matecznika – większej komórki przypominającej kokon. Dostaje wyłącznie mleczko pszczele, które sprawia, że rozwija się szybciej niż inne larwy. Proces trwa szesnaście dni. Pierwsze trzy dni larwa unosi się na mleczku, do ósmego dnia rośnie błyskawicznie, a potem matecznik zostaje zasklepiony i przeniesiony do inkubatora. W przypadku matki pszczelej temperatura ma duże znaczenie. Optymalna ma dość wąskie widełki – od 34,5 do 35 stopni Celsjusza. W takich warunkach stadium poczwarki trwa kolejne osiem dni. W ostatnim etapie młoda królowa odgryza wieczko matecznika i wychodzi na świat. Wtedy mówi się, że się „wygryzła".

Nową matkę pszczelarz umieszcza w specjalnej klateczce zamkniętej specjalnym ciastem. Pszczoły wygryzają ciasto i w ten sposób uwalniają

królową, przyjmując królową do rodziny.

Królowa jest większa od robotnic, ma wydłużony odwłok i nie zbiera nektaru. Jej jedynym zadaniem jest czerwienie, czyli składanie jaj – nawet 2000 dziennie. Od niej zależy przyszłość roju. Dlatego pszczelarze znakują królowe kolorowymi opalitkami, które wskazują rok urodzenia. Opalitki mają kolory: biały, żółty, czerwony, zielony i niebieski

Smak natury

Po odwirowaniu miodu trzeba go odcedzić i odstawić. Podczas tego procesu wypływają m.in. drożdżaki, które należy usunąć, zanim miód trafi do słoików. Każdy gatunek ma swój rytm – rzepakowy krystalizuje w dwa tygodnie, akacjowy może pozostać płynny nawet rok.

„Miód akacjowy pod słońce wygląda jak bezbarwny lakier. A lipowy… cóż, lip mamy coraz mniej, dlatego sadźmy drzewa i dbajmy o pożytki" – apeluje pan Sławek.

On także ma swój sprawdzony sposób: wieczorem rozpuścić łyżkę miodu w letniej wodzie, a rano wypić na czczo – najlepiej z dodatkiem pyłku lub pierzgi.

Pszczelarstwo – tradycja i przyszłość

Pszczoły to nie tylko miód. To strażniczki plonów, przyrody i naszego zdrowia. Bez nich świat wyglądałby zupełnie inaczej. Pszczelarstwo to nie tylko praca, ale i troska o tradycję, naturę i przyszłość.

Anna Machowiak
Stowarzyszenie
Kochamy Jarocin

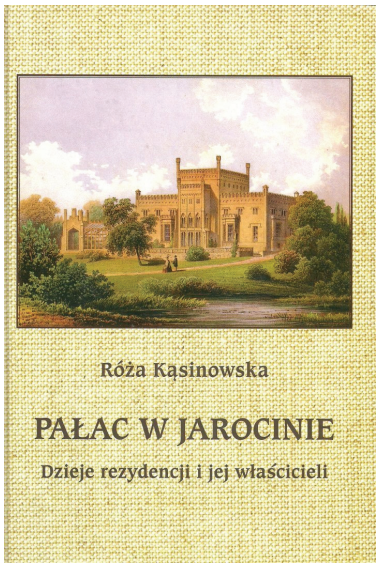

Książka Róży Kąsinowskiej „Pałac w Jarocinie. Dzieje rezydencji i jej właścicieli”

Wzbogacona historia Radolińskich i ich rezydencji

Książka „Pałac w Jarocinie. Dzieje rezydencji i jej właścicieli” autorstwa Róży Kąsinowskiej ukazała się trzynaście lat temu. Cały nakład został dawno sprzedany. 11 listopada będzie miało premierę wydanie drugie monografii. Róża Kąsinowska dokonała uzupełnień i modyfikacji w treści swojego opracowania. Autorce udało się dotrzeć do wielu niezwykle ciekawych drobiazgów, które wzbogacają i tak już ciekawe losy Radolińskich. Książka zostanie także uzupełniona o nowe materiały ikonograficzne pochodzące z Archiwum Państwowego w Poznaniu, a także zdjęcia autorstwa m.in. Szymona Gruchalskiego.

22 kwietnia 2012 roku w dawnej sali balowej pałacu Radolińskich odbyła się uroczysta promocja książki autorstwa Róży Kąsinowskiej pt. „Pałac w Jarocinie. Dzieje rezydencji i jej właścicieli”. Przygotowana i wydana przez Muzeum Regionalne w Jarocinie publikacja szybko stała się pozycją obowiązkową w bibliotecze każdego regionalisty. Była to pierwsza kompleksowa monografia neogotyckiej siedziby Radolinów z Jarocina. Jej niewątpliwą zaletą było dogłębne ujęcie tematu, obejmujące dzieje miejscowości i związanych z nią właścicieli od wieku XIII, po czasy nam współczesne. Narrację rozpoczęła autorka od związanych z najdawniejszymi dziejami miejscowości rodzin Zarembów, a potem Górskich oraz Milajów z Miłosławia. Korzystała przy tym z istniejących opracowań (S. Karwowskiego, R. Grygiela, M. Jurka) oraz z materiałów zgromadzonych przez prof. Włodzimierza Dworzaczka. Jest rzeczą oczywistą, że przy takim założeniu nie wszystkie etapy z dziejów Jarocina, mogły być zbadane z równą dociekliwością.

fot. Szymon Gruchalski

Wnętrza pałacu, a także park po pracach rewitalizacyjnych fotografował na potrzeby wydania książki Szymon Gruchalski.

Z rodzinnego archiwum Radolińskich

Na kartach książki autorka wnikliwie przedstawiła kolejne inicjatywy budowlane planowane w Jarocinie przez Radolińskich, skupiając swoją uwagę przede wszystkim na rezydencji rodowej. W sposób bardzo precyzyjny opisała budowę i następujące w czasie fazy jej przebudowy. Autorka po raz pierwszy na taką skalę wykorzystała rodzinne archiwum pieczołowicie przechowywane w Archiwum Państwowym w Poznaniu. Przywoływane przez Różę Kąsinowską dokumenty, ukazują niezwykle bogate i barwne dzieje rodziny oraz miejscowości, ujęte w najszerszym możliwym kontekście – polskim i europejskim. Dość wspomnieć chociażby wyjątkową korespondencję dzieci Ignacego Radolińskiego, przebywających na nauce w Warszawie, które mają się kształcić w rysunku u słynnego Antoniego Corazziego i słuchają koncertów młodego Fryderyka Chopina. Warto w tym miejscu wspomnieć o ujawnionym przez Kąsinowską dzienniku pierwszej zagranicznej podróży młodego Władysława Radolińskiego. Ilość faktów, trafnych spostrzeżeń, obrazów rodzajowych i towarzyskich, jakimi – dzięki źródłom – wypełniła swój tekst Kąsinowska, uczyniło z jej książki nie tylko świetne opracowanie historyczne, ale także barwną i momentami fascynującą opowieść z wątkami romantycznymi, a nierzadko również sensacyjnymi.

Publikacja ta jest niezwykle cennym wkładem w badania zapomnianych, nieznanych obszarów naszej kultury i sztuki XIX i XX wieku. Zarówno pozycja towarzyska i finansowa rodziny Radolińskich, liczne kontakty i powiązania w środowiskach arystokracji polskiej i europejskiej, sprawiają, że to opracowanie nabiera charakteru uniwersalnego, wykracza poza lokalną historię. Niewątpliwym walorem opracowania jest fakt przedstawienia przez autorkę losów budynku po roku 1939. Wprowadzając nas w czasy powojenne i współczesne, dostajemy do ręki niemal kompletną historię pałacu Radolińskich, ukazaną w kontekście nowych programów społecznych i nowej rzeczywistości politycznej. Jest to dość rzadka praktyka, gdyż wybuch II wojny światowej to często stosowana cezura czasowa zamykająca losy omawianych zabytków.

Nakład dawno się wyczerpał

Od czasu premiery „Pałacu w Jarocinie” upłynęło ponad 13 lat. Nakład publikacji dawno się wyczerpał. W międzyczasie Róża Kąsinowska dokonała uzupełnień i modyfikacji w treści swojego opracowania. Autorce udało się dotrzeć do wielu niezwykle ciekawych drobiazgów, które wzbogacają i tak już ciekawe losy Radolińskich. Jako przykład warto wspomnieć zupełnie wcześniej nieznany fakt wspierania przez Radolińskich, urodzonego w Jarocinie, malarza Emila Löwenthala, którego prace zdobiły jarociński pałac, a także znalazły się w kolekcji Atanazego Raczyńskiego.

Od czasu pierwszego wydania „Pałacu Radolińskich” spore zmiany zaszły również samym pałacu a także w jego otoczeniu. Gruntowną rewitalizację przeszedł jarociński park, odzyskując niemal zupełnie swój niegdyś utracony blask. Główna w tym zasługa odtworzonych ciągów komunikacyjnych oraz mostków. Niezwykłą metamorfozę uzyskały również ruiny kościoła pw. Św. Ducha. Jednak to zmiany w samym pałacu okazały się najbardziej okazałe. Prace budowlane związane z przenosinami siedziby Muzeum Regionalnego w Jarocinie przyniosły wiele zaskakujących odkryć ilustrujących dramatyczną historię pałacu, z niezwykłym przedmiotem odnalezionym pod podłogą dawnego buduaru.

Największa zmiana związana jest z materiałem ikonograficznym zawartym w książce. Czas, który upłynął od pierwszego wydania pozwolił uzupełnić, i tak bogate już zbiory Muzeum Regionalnego w Jarocinie, o nową ikonografię. Trzeba tutaj koniecznie wspomnieć o zakrojonej na szeroką skalę digitalizacji akt związanych z majątkiem Jarocin przeprowadzoną na zlecenie Muzeum przez Archiwum Państwowe w Poznaniu. Dzięki temu udało się zdigitalizować sporą cześć spuścizny po Radolińskich.

Skala zmian związanych z mnogością nowych źródeł, rewitalizacją parku i pałacu oraz przeobrażeń związanych z zagospodarowaniem wnętrz pałacowych sprawiły, że jarocińskie muzeum zdecydowało się wznowić publikację, uzupełniając ją i poszerzając o nowe materiały.

Premiera drugiego wydania „Pałacu w Jarocinie” planowana jest na 11 listopada.

(sp)

Zdjęcie portretu Hugo von Radoina z 1904 roku, które niedawno trafiło do zbiorów muzeum.

Szkice krawieckie w korespondencji Józefy Radolińskiej (1809-1880) z jej synem Hugonem (1841-1917) i synową Lucy Catherine Wakefield. (ze zbiorów Archiwum Państwowego w Poznaniu)

Największa wystawa mickiewiczowska!

Takie wystawy w historii polskiego muzealnictwa jeszcze nie było! Od 21 czerwca do 23 grudnia można oglądać wystawę 50 | ŚMIEŁÓW | MICKIEWICZ | MUZEUM powstałą z okazji jubileuszu 50-lecia istnienia tego jedynego w Polsce muzeum biograficznego poświęconego Mickiewiczowi.

Mija 50 lat istnienia Muzeum Adama Mickiewicza w Śmiełowie – instytucji, która jako jedyna w kraju poświęcona jest jednemu z najsłynniejszych polskich poetów. Miała ona kontynuować działania upamiętniające narodowego wieszcza, które zapoczątkowali Gorzeńscy, fundatorzy śmiełowskiego pałacu, a zintensyfikowali i usystematyzowali Chełkowscy, kolejni właściciele majątku. Śmiełów stał się na przestrzeni lat centralnym miejscem kultu genialnego poety. Te fakty – unikatowość i jednostkowość instytucji, ciągłość pamięci i tradycji mickiewiczowskiej licząca niemal 200 lat, wreszcie powiązanie Mickiewicza z Wielkopolską – powodują, że muzeum w Śmiełowie jest wielowymiarowym fenomenem, wykraczającym poza proste definicje muzeum jako takiego. Pobyt Mickiewicza w Śmiełowie w sierpniu 1831 r. to sedno i kamień węgielny kulturowego genius loci. Wielkopolska jest jedynym regionem dzisiejszej Polski, którego Mickiewicz – wieszcz o znaczeniu w polskiej kulturze uniwersalnym – doświadczył w sposób bezpośredni. Uniwersalizm znaczenia poety manifestuje się na wielu płaszczyznach. Punktem zbieżnym dla wszystkich stało się muzeum w Śmiełowie, które podjęło i kontynuuje misję bycia miejscem pamięci Mickiewicza. Tymczasem ani w samej Wielkopolsce, ani w innych rejonach Polski doniosłość pobytu wieszcza w naszym regionie dla ukształtowania jego twórczości, a tym samym polskiej tradycji literacko-kulturowej (politycznej, językowej, wyobrażeniowej, ideowej), nie jest jeszcze w pełni uświadomiona.

Wystawa jubileuszowa zgromadziła obiekty ze zbiorów Uniwersytetu Wileńskiego, muzeów narodowych: w Krakowie, Warszawie i Wrocławiu, Ossolineum, Biblioteki Kórnickiej oraz Muzeum Adama Mickiewicza w Śmiełowie. Ich dopełnieniem są wyjątkowe pamiątki po rodzinie Chełkowskich. W połączeniu z historią samego muzeum tworzą wyjątkową mozaikę, której wspólnym mianownikiem są emocje towarzyszące losom Śmiełowa, Mickiewicza oraz dawnych mieszkańców pałacu.

Ekspozycja została dyskretnie wpleciona w istniejącą część stałą. Wyróżnia się trzema elementami: wielkoformatowymi ściankami informacyjnymi stanowiącymi tło dla eksponatów. Te, zwłaszcza związane z Mickiewiczem, zostały ukazane na czarnym, aksamitnym tle oraz w specjalnych, podświetlanych gablotach. Kolorystycznie wyodrębnione plansze to cytat z fresków Smuglewiczów zdobiących pałac, bowiem właśnie z ich palety zaczerpnięto kolory.

Zbiory wileńskie - w centrum stolik Mickiewicza z Kowna. Fot. W. Luchowski

Pierwsza część wystawy przybliża historię Śmiełowa, a zwłaszcza pałacu, pierwszych właścicieli, pobytu Mickiewicza i dalszych losów założenia pałacowo-parkowego aż do 1939 r. W sposób szczególny wyeksponowano ród Górzeńskich, jak również znaczenie miejsca dla dziejów polskiej architektury i sztuki. Fragment tej opowieści ma fundamentalne znaczenie dla późniejszych losów Śmiełowa, ale i samego Mickiewicza. Wśród eksponatów można podziwiać oryginalne listy Franciszka i Adama Mickiewiczów, kałamarz poety, z którym wyjechał do Turcji czy tabliczki z trumien Gorzeńskich.

Ja TU byłem

W ramach ekspozycji zaprezentowano najcenniejsze mickiewicziana udostępnione na wystawę. Wśród nich znalazły się dokumenty archiwalne z Wilna po raz pierwszy prezentowane w Polsce. Poprzez osobiste przedmioty należące do pisarza, które stały się swoistym impulsem do opowiedzenia przez ich pryzmat wybranych fragmentów biografii Mic-

kiewicza, pokazano „materialność obecności" poety. Szczególnie cenne stały się obiekty związane z okresem studiów, Towarzystwem Filomatów i Filaretów, wreszcie z czasem pracy w Kownie. Z niego pochodzi stolik poety! Pozwoliły one zarówno na przypomnienie kontekstu politycznego działalności Mickiewicza, podkreślenie fundamentalnych inspiracji dla ukształtowania i rozwoju twórczości, jak i prezentację profilu psychologicznego bohatera. W sali dedykowanej okresowi paryskiemu możemy podziwiać płótna Jana Matejki, Juliusza Kossaka, zobaczymy szafę z paryskiego mieszkania wieszcza wypełnioną jego przedmiotami osobistymi. Znajdziemy w niej portfel, zapałczarkę, tabakierę, serwis kawowy, szachy czy kamień pomalowany dla ojca przez córkę Helenę. Rarytasami są także: rękopis „Dziadów" napisany w Gruzji czy kazanie z mszy za duszę Mickiewicza sprawowanej w kościele w Pleszewie.

Centrum kultu – WIELKOPOLSKA

Chęć udziału w powstaniu listopadowym to jeden z ważniejszych, mitologizowanych i obrosłych w legendy faktów z życia poety. Nie negując jego zamiarów, podkreślić należy, że 7-miesięczny okres pobytu Mickiewicza w Wielkopolsce był jednym z najważniejszych źródeł inspiracji dla powstałego 1,5 roku po wyjeździe do Francji Pana Tadeusza. Czas spędzony w Wielkopolsce, obecność w wielu ziemiańskich dworach i pałacach, poznanie specyfiki wielkopolskiej formacji kulturowej wraz jej historycznym znaczeniem jako centrum państwowości, wreszcie idee pracy organicznej i zyskanie wielu protektorów oraz mecenasów spowodowały, że to właśnie Wielkopolska stała się centrum popularyzacji twórczości poety oraz najważniejszym w Polsce centrum jego kultu.

Umarł Mickiewicz – niech żyje Mickiewicz!

Wchodzimy do mrocznej sali. Mickiewicz utrwalony w rzeźbie spogląda w niej na panoramę Stambułu. W drugim końcu sali wieszcz na łożu śmierci i jego maska pośmiertna. W gablotach srebrne wieńce i szarfy z wieńców z pogrzebu w 1890 roku. Jedna... wysłana ze Śmiełowa.

Jak za dni dawnych...

Poza wątkiem mickiewiczowskim niezwykle ważnym elementem historii Śmiełowa, są dokonania rodziny Chełkowskich. Jej zaangażowanie, które rozpoczęło się już w 1886 r. wraz z nabyciem podupadłego majątku w ramach „gestu patriotycznego", przydało nowego znaczenia idea „domu otwartego". Dwa pokolenia rodu mieszkające w Śmiełowie, a cztery bezpośrednio z nim związane, odegrały główną rolę w powstaniu fenomenu dzieci Śmiełowskich", który odnosi się nie tylko do potomków dawnych właścicieli, ale również szerszej formacji społecznej, której inspiracją był dom Chełkowskich. Czternaścioro dzieci Marii i Józefa Chełkowskich zapisało się szczególnie w historii nie tylko Wielkopolski, ale i Polski. Dzięki otwartości potomków rodu, udało się pozyskać szereg obiektów, wśród których znalazły się m.in. elementy wyposażenia wnętrz pałacowych, przedmioty osobiste związane z dawnymi mieszkańcami, wreszcie liczne fotografie. W ramach ekspozycji zaprezentowano materiały archiwalne – nieliczne – fotografie pałacu sprzed II wojny światowej, dzięki którym zyskaliśmy cenną wiedzę o ikonografii wnętrz. Towarzyszyły im wybrane obiekty na nich utrwalone, a udostępnione przez potomków, które umożliwią z jednej strony wypowiedź historyczno-konserwatorską nt. samego pałacu (przypomnienia chociażby strat wojennych), z drugiej zaś stały się asumptem do przybliżenia losów wybranych postaci.

Zbiory paryskie po Mickiewiczu i jego rodzinie. Fot. W. Luchowski

Sala śmierci i pogrzebu Mickiewicza. Fot. W. Luchowski

M jak Mickiewicz

W części poświęconej kulturowej i popkulturowej obecności Mickiewicza w polskiej tradycji i doświadczeniu ukazano fragmenty ekranizacji filmowych, inscenizacji teatralnych, animacji, które przenoszą osobę poety i jego twórczość w realia kolejnych dziesięcioleci. Od czasów „Dziadów" Dejmka, spektakularnych ról Holoubka czy Treli, mimo upływu czasu, twórczość wieszcza jest nadal obecna, aktualna. Prezentacja wybranych świadectw tej obecności stanowi istotny element refleksji łączący przeszłość z teraźniejszością. Zobaczymy również różnego rodzaju osobliwości: przypinki sportowe, medale, czy litewskie „krówki" z końca XIX wieku.

Całość opowieści spina przypomnienie historii muzeum, okoliczności jego powstania, działalności, osiągnięć, ludzi je tworzących. Nie zabrakło również planów na przyszłość.

Wystawa gromadzi ponad 100 obiektów! Unikatów, dzieł czołowych polskich artystów.

Emilian Prałat

W związku z jubileuszem 50-lecia Muzeum Adama Mic iewicza w Śmiełowie uczniowie wszystkich kla ósmych szkół publicznych i niepublicznych z gminy Ja cin mieli możliwość zwiedzenia wystawy, pała u i przypałacowego parku. Fot. Fac book Szkoły Podstawowej nr 3 w Jarocinie i Ze ołu Szkół w Witaszycach.

675 lat Witaszyc

Witaszyce - dziś wieś o charakterze małego miasteczka, położona przy drodze krajowej nr 11, zaledwie kilka kilometrów od Jarocina. Niegdyś największa wieś o charakterze przemysłowym w Polsce. Chociaż w latach dziewięćdziesiątych utraciła to miano w wyniku przemian ustrojowych i gospodarczych po upadku komunizmu, wciąż może szczycić się wielowiekową bogatą historią. W 2025 roku mija 675 lat od pierwszej pisemnej wzmianki o miejscowości. To dobry moment, by jej dziejom się przez chwilę przyjrzeć.

Średniowieczny rodowód i pierwsza wzmianka

Po raz pierwszy nazwa Witaszyce (w ówczesnej, staropolskiej formie Withazszicze) pojawia się w roku 1350, kiedy ówczesny król Polski Kazimierz Wielki zwalnia od „wszelakich ciężarów" dobra biskupów poznańskich, w tym - będące w ich posiadaniu Witaszyce. Nazwa wsi ma charakter patronimiczny, co oznacza, że pochodzi najpewniej od imienia Witasza - być może pierwszego lub jednego z pierwszych osadników na tym terenie. W kolejnych dziesięcioleciach Witaszyce rozwijają się prężnie jako osada rolnicza, wpisując się w krajobraz społeczno-gospodarczy ówczesnej Wielkopolski. Następują także liczne zmiany właścicieli majątku.

XVIII i XIX wiek - dwór i pałac w Witaszycach

W roku 1755 w posiadanie pokaźnego już majątku Witaszyce wchodzi Franciszek Salezy Gorzeński herbu Nałęcz, który przyczynia się do budowy późnobarokowego dworu i powstania założenia parkowego. Przed śmiercią Franciszek przekazuje majątek swoim synom. 17 kwietnia 1848 roku doszło tu do niezwykle ważnego wydarzenia - ratyfikacji „Konwencji Jarosławieckiej" zakładającej udzielenie autonomii części Wielkiego Księstwa Poznańskiego w zamian za rozwiązanie oddziałów powstańczych Powstania Wielkopolskiego z 1848 roku. Ostatnim właścicielem Witaszyc z rodu Gorzeńskich był Michał Gorzeński. W roku 1861 majątek został zlicytowany, a jego nabywcą został pułkownik wojsk pruskich Karol Voss. W kolejnych latach przechodzi on we własność pruskiej Komisji Kolonizacyjnej, a od niej odkupuje ją w 1890 roku Willy Dulong i to on w 1899 roku stawia znany wszystkim pałac wg projektu architekta Ludwika Otte. Rozrasta się także przypałacowy park. Cały obiekt służy mieszkańcom i gościom po dziś dzień, głównie dzięki inwestycjom obecnego właściciela - Tomasza Klauzy.

Cukrownia Witaszyce

Reklama cegielni w Witaszycach

Rok 1968. Ośrodek Nowoczesna Gospodyni w Witaszaycach

Ośrodek Nowoczesnej Gospodyni w Witaszycach. Kurs gotowania

Rozwój gospodarczy i wielki przemysł

Po roku 1900 następuje szybki rozwój gospodarczy Witaszyc. Z typowej wsi szlacheckiej zmieniają się one w największą w Polsce wieś przemysłową. Jest to efekt strategicznego położenia przy utwardzonej już drodze łączącej Poznań z Kaliszem oraz powstałej pod koniec XIX wieku linii kolejowej z Poznania do Kluczborka. W Witaszycach powstają wielkie zakłady przemysłowe takie jak cegielnia, cukrownia i roszarnia (później pod nazwą „Lenwit"). Fabryki te przyczyniają się także do wzrostu liczby mieszkańców, gdyż wiele osób przybywa do Witaszyc w poszukiwaniu pracy. W 1902 roku uruchomiona zostaje słynna i wspominana do dziś linia kolei wąskotorowej kursująca od Witaszyc do Suchej, Komorza i w późniejszym czasie do Zagórowa. Tempo rozwoju utrzymuje się także po zakończeniu II wojny światowej. Kwitnie także życie kulturalne - w 1955 roku powstaje opuszczony dziś Dom Socjalny z największą w powiecie salą balową, a za nim funkcjonuje odkryty basen. Jest kino „Malwa", działają różne oddolne organizacje i towarzystwa tj. Klub Sportowy Włókniarz, Koło Filatelistów PZF, Orkiestra Dęta przy Cukrowni i Rafinerii Witaszyce, Ochotnicza Straż Pożarna czy ... Ośrodek Nowoczesnej Gospodyni! Stale rośnie liczba mieszkańców i powstają nowe osiedla domów jednorodzinnych oraz bloki mieszkalne.

Lata 90., teraźniejszość i przyszłość

Niestety, okres schyłku PRL i przemiany, jakie zachodziły w Polsce, mocno odbiły się na kondycji witaszyckich zakładów, które po kolei zaczęły ograniczać swoją działalność, a w końcu upadać. Po Jarocińskiej Kolei Dojazdowej pozostały ledwo widoczne ślady, Dom Socjalny stoi pusty i niszczeje, nie ma cukrowni, cegielni i Lenwitu. Także po basenie niewiele zostało. Na szczęście od kilkunastu lat, siłą okolicznych przedsiębiorców oraz dzięki szybkiemu rozwojowi gospodarczemu całego kraju, Witaszyce znów stoją przedsiębiorczością. Tereny po dawnych zakładach zostały już w większości zagospodarowane przez szereg mniejszych i większych firm, w których zatrudnienie znajdują mieszkańcy nie tylko z Witaszyc. Wszystko wskazuje na to, że trend ten będzie się w najbliższych latach utrzymywał. Słychać ambitne plany dotyczące terenów po witaszyckiej cukrowni, tworzone są miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego, które mają ułatwić i przyspieszyć rozwój gospodarczy nie tylko naszej miejscowości, ale całej Gminy Jarocin. Planowane bądź już rozpoczęte są także inwestycje w infrastrukturę, zarówno komunalną jak i sportową oraz społeczną. Wszystko to niesie nadzieję, że także aktywność mieszkańców i integracja lokalnej społeczności staną się kołem zamachowym dla Witaszyc.

Dziś nieocenioną rolę w podtrzymywaniu tradycji, pamięci oraz integracji społeczności Witaszyc pełnią lokalne organizacje - Stowarzyszenie Na Rzecz Witaszyc, Ochotnicza Straż Pożarna, miejscowe Koło Gospodyń Wiejskich, Organizacja Harcerska „Rodło" im. Szarych Szeregów. Warto docenić wkład nauczycieli Zespołu Szkół w Witaszycach oraz aktywność sołtysów i członków rad sołeckich. Mam przekonanie, że zaangażowanie mieszkańców naszej małej ojczyzny w kształtowanie jej przyszłości rośnie i że wspólnymi siłami będziemy pisać kolejne rozdziały w historii Witaszyc tak, aby dla nas i dla kolejnych pokoleń były one jak najlepszym miejscem do życia i rozwoju.

Grzegorz Gajewski
Autor jest mieszkańcem Witaszyc, radnym Rady Miejskiej w Jarocinie

Polacy zasiedli w radzie miejskiej **Jarocina razem z Niemcami**

Jesienią 1918 roku spadły kajdany pruskiej niewoli, Polska jako niepodległe i suwerenne państwo wróciła na mapę Europy. 1 stycznia 1919 roku na jarocińskim ratuszu załopotała biało-czerwona flaga. Ze łzami w oczach jarociniacy odśpiewali „Boże, coś Polskę…”

Franciszek Basiński

W lutym 1919 roku rozwiązano dotychczasowe rady miejskie funkcjonujące w Wielkopolsce wybrane w okresie zaboru pruskiego. W Jarocinie lokalni politycy nie tracili czasu i też wzięli się za tworzenie lokalnej władzy, polskiej władzy… Wybory do 18-osobowej rady miejskiej w Jarocinie zostały przeprowadzone 23 marca 1919 roku, w godzinach od 8 rano do 8 wieczór. Prawo wyborcze przysługiwało każdemu, kto ukończył 20 lat i zamieszkiwał dane miasto (Jarocin) od 6 stycznia 1919 r. Mieszkańcy Jarocina głosowali w trzech obwodach: Obwód I obejmował 14 ulic, a lokal wyborczy znajdował się w Sali Posiedzeń Rady w ratuszu. Do obwodu II przypisano 11 ulic, tutaj jarociniacy oddawali głosy w szkole ewangelickiej (później Szkoła Podstawowa nr 1 przy ul. Kościuszki), natomiast do obwodu III należało 12 ulic, a mieszkańcy mogli oddać głos w lokalu urządzonym w szkole katolickiej (później Szkoła Podstawowa nr 2 przy Al. Niepodległości).

Niemcy znowu zasiedli w radzie miejskiej

Wybory przebiegały pod hasłem jedności narodowej, a kandydaci do objęcia funkcji radnego to doskonale znani mieszkańcom Jarocina, działacze patriotyczni w okresie zaborów i powstańcy wielkopolscy, którzy uwolnili miasto od niemieckiego zaborcy. W tej sytuacji wydawałoby się, że mieszkańcy Jarocina doskonale wiedzą, kogo wybiorą… Tymczasem skład nowo wybranej Rady Miejskiej był wielkim zaskoczeniem. Jarociniacy wybrali bowiem 11 Polaków i aż 7 Niemców! Sytuacja niebywała, bo przecież zaledwie trzy miesiące wcześniej – w grudniu 1918 roku, z jarocińskich koszar wymaszerowało pięć polskich kompanii – tysiąc jarocińskich powstańców, aby uwolnić Wielkopolskę od niemieckiego zaborcy, a teraz w tym umęczonym przez ponad sto lat mieście, po zrzuceniu niewoli, mieszkańcy Jarocina wybrali Niemców na radnych swojego miasta. I pomyśleć, że niemieckim radnym zabrakło trzech mandatów, aby mogli znowu sprawować władzę w mieście… Oczywiście trzeba uwzględnić zamieszkałą tutaj mniejszość niemiecką, jednak liczba zamieszkałych wówczas w Jarocinie dorosłych Niemców nie wystarczała do zapewnienia im obsady 30% miejsc w radzie. Cóż się więc stało, czyżby Polacy głosowali na kandydatów mniejszości niemieckiej..?

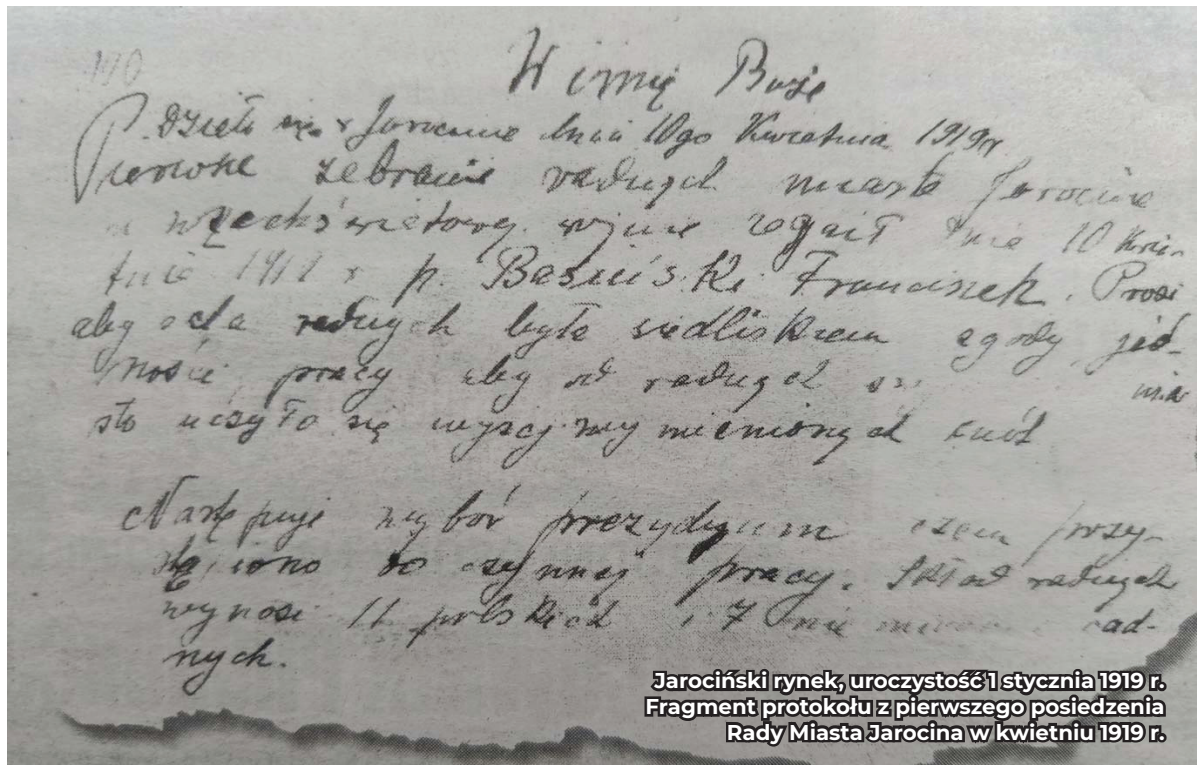

Jarociński rynek, uroczystość 1 stycznia 1919 r.
Fragment protokołu z pierwszego posiedzenia Rady Miasta Jarocina w kwietniu 1919 r.

Inauguracyjne posiedzenie Rady Miejskiej w Jarocinie odbyło się w jarocińskim ratuszu 10 kwietnia 1919 roku. Wybrano wówczas przewodniczącego, którym został znany działacz niepodległościowy i kupiec Tomasz Jachowski, a jego zastępcą został dobrze znany, szacowny dr Leon Idaszewski. Podczas tego pierwszego posiedzenia radni wybrali także skład magistratu – ścisłego zarządu miasta, w składzie: Franciszek Basiński, Ludwik Zaremba, Józef Czarczyński, Michał Preisler i ksiądz Ignacy Niedźwiedziński. Radni niemieccy złożyli wniosek, aby skład magistratu odzwierciedlał proporcjonalnie skład narodowościowy rady, wniosek jednak został odrzucony. Nowi rajcowie wybrali też siedem komisji problemowych.

A burmistrzem Jarocina wciąż był Niemiec – reprezentant zaborcy.

W tej opisanej historii o pierwszych wyborach samorządowych w Jarocinie po odzyskaniu przez Polskę niepodległości 11 listopada 1918 roku, miała miejsce sytuacja zupełnie bez precedensu, zostawiłem więc tę „ciekawostkę” na koniec. A o czym mowa? Sytuacja niezwykła, ponieważ na stanowisku burmistrza Jarocina - pomimo odzyskania wolności, niepodległości i następujących w konsekwencji wszystkich zmian, wciąż pozostawał Niemiec, – Juliusz Albert Wollenberg. To sytuacja, jak już wspomniałem, absolutnie wyjątkowa, bo w innych miastach wielkopolski, niemieccy burmistrzowie byli usuwani, a nawet aresztowani. Sytuacja w Jarocinie była specyficzna, tutaj nie toczono walk powstańczych, a wspomniany niemiecki burmistrz Jarocina utrzymywał poprawne stosunki z Polakami i formalnie pełnił swój urząd aż do jesieni 1919 roku – niemalże przez rok od rozpoczęcia tzw. jarocińskiej rewolucji i odzyskania niepodległości. Trzeba dodać, że przez ten czas działalność burmistrza nadzorował członek magistratu wspomniany wcześniej Franciszek Basiński. Mimo wszystko, była to kuriozalna sytuacja, gdzie przez tak długi czas, urząd burmistrza w Jarocinie pełnił Niemiec – reprezentant władz zaborczych. Dopiero 1 października 1919 roku Rada Miejska powierzyła stanowisko burmistrza Polakowi. Wybór został dokonany w wyniku rozpisanego wcześniej konkursu. Jarocińscy radni zdecydowali o wyborze kandydata , który pochodził zupełnie spoza Jarocina. Ale o tej decyzji i o ciekawej postaci pierwszego burmistrza naszego miasta po odzyskaniu niepodległości, opowiem może w innym czasie…

W marcu 1919 roku jarociniacy szli do wyborów pod hasłem jedności i zgody narodowej, ale dwa lata później, kiedy w 1921 roku odbywały się kolejne wybory, z tego hasła nie pozostało nic. Mieszkańcy Jarocina szli do wyborów skłóceni i podzieleni, a po wyborach pojawiły się pomówienia, zrywanie posiedzeń rady, kłótnie i oskarżenia o fałszowanie wyborów…

Przygotował
Andrzej Gogulski

Poniedzielski w JOK-u

Andrzej Poniedzielski - poeta, pieśniarz, konferansjer, autor tekstów piosenek, satyryk, humorysta, gitarzysta, artysta kabaretowy i aktor wystąpi 25 listopada o godz. 19.00 w JOK-u na zaproszenie Lions Club Jarocin.

Jest autorem ponad czterystu wierszy i piosenek, w tym tekstów ponad dwudziestu piosenek swojej zony Elżbiety Adamiak. Napisał także teksty dla Edyty Geppert, Anny Marii Jopek, Seweryna Krajewskiego, Maryli Rodowicz, Stanisława Sojki, Lory Szafran, Anny Treter, Grzegorza Turnaua i Tadeusza Woźniaka.

Występ w JOK-u odbędzie się z inicjatywy Lions Club Jarocin przy współpracy z Biblioteką Publiczną Miasta i Gminy Jarocin. Bilety w cenie 100 zł można kupować w holu JOK-u i zamawiać telefonicznie pod numerem 601 822 098. Dochód z imprezy zostanie przekazany na na zakup paczek świątecznych dla dzieci ze szkoły specjalnej oraz dla dzieci z rodzin wymagających wsparcia.

Powstają książka o Tumidaju i leksykon powstańczy

Jarociński historyk Wojciech Talaga przygotowuje książkę o historii Tumidaja i leksykon powstańczy. Do ich współtworzenia zaprasza mieszkańców Ziemi Jarocińskiej.

- Już za rok będziemy obchodzić 200-lecie osiedla Tumidaj. Jestem w trakcie pisania publikacji o naszej byłej kolonii i wsi - wyjaśnia Wojciech Talaga. - Zwracam się z uprzejmą prośbą do mieszkańców Tumidaja o to, że gdyby byli w posiadaniu dokumentów, zdjęć, najlepiej sprzed 1939 r., to żeby zechcieli podzielić się swoimi pamiątkami. Oryginały zostaną zeskanowane i zwrócone właścicielom, a ich nazwiska znajdą się w książce wraz z podziękowaniami.

Kolejną publikację, jaką przygotowuje do wydania Wojciech Talaga jest leksykon powstańczy. - W 2028 roku będziemy obchodzić 110-rocznicę wybuchu Powstania Wielkopolskiego. Jestem w trakcie pisania leksykonu powstańczego, który będzie całościowo obejmował naszych powstańców. Gdyby ktoś z naszego powiatu posiadał biogramy, zdjęcia, dokumenty dotyczące powstańców, to proszę o ich udostępnienie do zeskanowania. Wszystko oddam właścicielom - zapewnia autor.

Kontakt z Wojciechem Talagą: tel. 697 641 922, e-mail: wojciechtalaga@interia.pl.

Ten sam autor wydaje wkrótce książkę „Sport i wydarzenia sportowe w Jarocinie w latach 1921-1939". Spotkanie autorskie odbędzie się w piątek 24 października o godz. 17.00 w Kamienicy Kultury.

spotkanie autorskie

SPORT
I WYDARZENIA SPOTROWE W JAROCINIE W LATACH 1921-1939

PROMOCJA KSIĄŻKI
WOJCIECHA TALAGI

24.10.2025 17:00

Kamienica Kultury
Rynek 17
Jarocin

Wstęp wolny

Spowiedź współorganizatora festiwalu

Jacek Sylwin organizował wraz z Walterem Chełstowskim festiwal w Jarocinie w latach 1980-1981. Był menadżerem m. in. Czesława Niemena, Kombi, Obywatela GC. Spotkanie autorskie z autorem książki „Spowiedź menadżera odbędzie się w piątek 17 października o godz. 18.00 w Spichlerzu Polskiego Rocka.

- To były czasy, kiedy o wszystkim decydowała władza, a więc najwyżsi urzędnicy partyjni socjalistyczno-komunistycznego systemu. Generalnie panował zakaz – zakaz wszystkiego. [...] Cały czas ryzykowaliśmy, bo w każdej chwili mógł przyjść ktoś i powiedzieć „Panowie, koniec!". W książce „Spowiedź menadżera" Jacek Sylwin zdradza nie tylko absurdy cenzury, ale też zabawne i zaskakujące metody, jakimi artyści oszukiwali system. Sporą część wspomnień poświęca organizacji festiwalu w Jarocinie na początku lat 80.

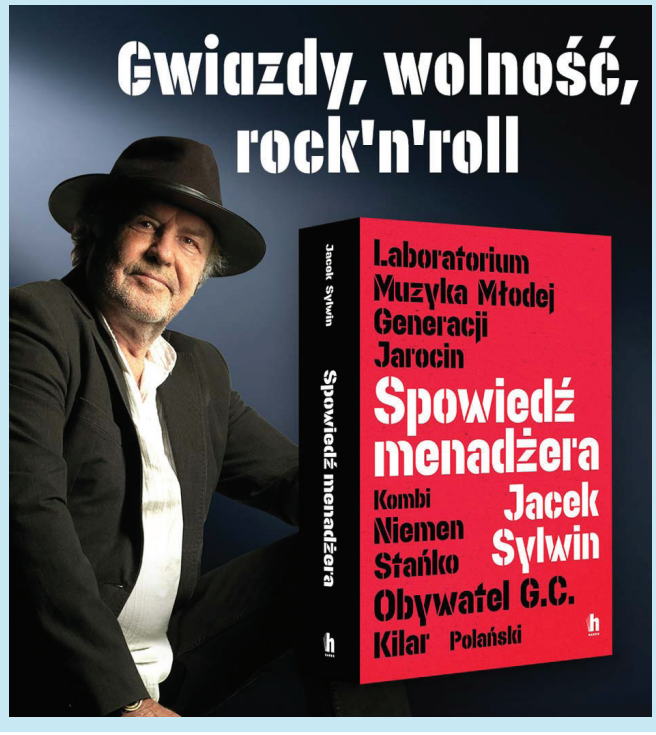

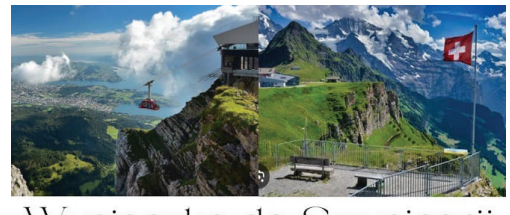

Wycieczka do Szwajcarii

ZE STOWARZYSZENIEM JAROCIN XXI

przy współpracy z biurem Dominika

21-24 maja 2026

Główne cele wycieczki:
Lucerne, nazywana najpiękniejszym miastem Szwajcarii,
wjazd na Pilatus, najbardziej stroma kolejka na świecie: Osiąga nachylenie 48%.
Podróż czerwonym pociągiem Bernina Express z Chur do Bernina Diavolezza. Najbardziej spektakularna trasa kolejowa przez Alpy

Koszt wycieczki
1495 zł plus 200 EURO

ORGANIZATORZY
JOLA BRAJER I AREK WOJTASZAK

Zapisy wyłącznie telefoniczne u Joli 781-960-444
Wpłaty w trzech ratach

STOWARZYSZENIE JAROCIN XXI